

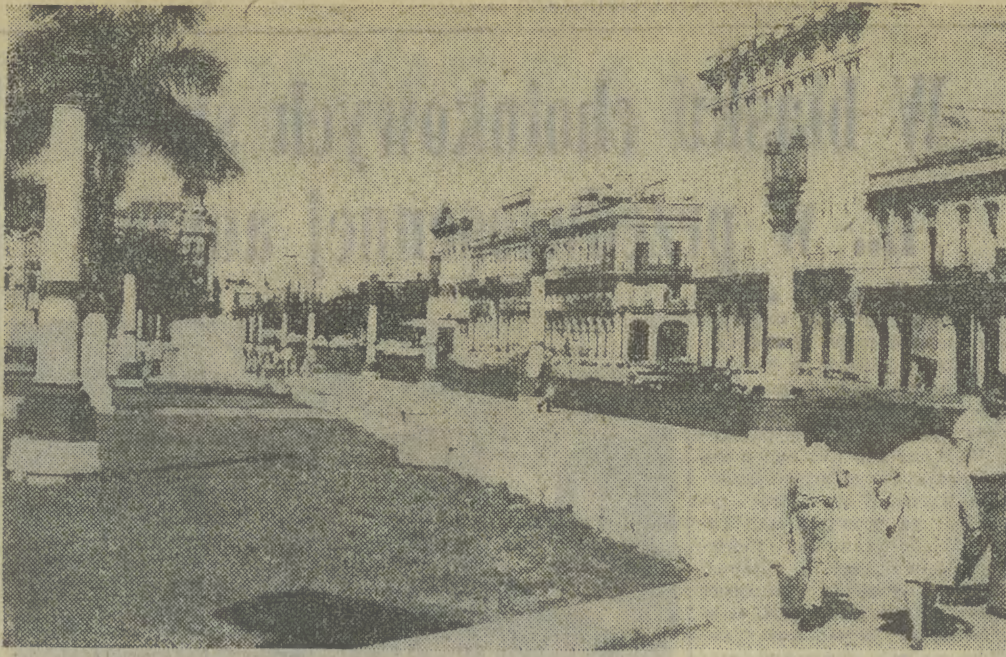
# Postęp w sprawie ograniczenia ofensywnych zbrojeń strategicznych

Wypowiedź J. Cartera

GENEWA (PAP). W sobotę, 23 bm. późnym wieczorem zakończyły się w Genewie 3-dniowe rozmowy ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Gromyki z sekretarzem stanu USA Cyrussem Vance'em.

Po zakończeniu rozmów obaj ministrowie stwierdzili wobec przedstawicieli prasy, iż rozmowy przyniosły dalszy postęp w wypracowaniu tekstu nowego radziecko-amerykańskiego porozumienia w sprawie ograniczenia ofensywnych zbrojeń strategicznych (SALT-2). W okresie spotkań nie udało się jednak rozwiązać wszystkich otwartych jeszcze problemów. Obydwie strony wyraziły wolę jak najszybszego zawarcia układu. Pozostałe jeszcze do uzgodnienia problemy będą przedmiotem dalszych negocjacji.

Rzecznicy delegacji potwierdzili, że rozmowy ministrów spraw zagranicznych ZSRR i USA stworzyły podstawę dla dalszych decyzji, które mogą przyspieszyć termin podpisania nowego układu. (DOKONCZENIE NA STR. 2)



KUBA. Fragment śródmieścia Hawany z charakterystycznymi w tej dzielnicy budowlami w stylu hiszpańskim. CAF — Baliński

# Musimy oszczędniej gospodarować paliwami

Rozmowa z I zastępcą ministra przemysłu chemicznego HENRYKIEM PRUCHNIEWICZEM

WARSZAWA (PAP). Jak informowaliśmy, państwa eksportujące ropę naftową zrzeszone w organizacji OPEC zapowiedziały na przyszły rok kolejną podwyżkę cen na ropę. JAK DECZYŁE TE WPŁYNA NA NASZA GOSPODARKE NARODOWA I JAKIE NALEŻY WYCIĄGNĄĆ Z NICH WNIOSKI? Z pytaniami tymi zwróciła się redakcja PAP do I zastępcy ministra przemysłu chemicznego — Henryka Pruchniewicza.

— Przede wszystkim będzie to podwyżka nietyпова, bo po raz pierwszy rozłożona na cztery raty. I tak w pierwszym kwartale 1979 r. (od 1 stycznia) ceny ropy zostaną zwiększone o 5 proc., 1 kwietnia o 3,9 proc., 1 lipca o 2,9 proc. i 1 października o ok. 2,7 proc. Wszystkie te zapowiedziane podwyżki odnoszą się do tzw. ropy wzorcowej, produkowanej w Arabii Saudyjskiej, a zatem zwykła cena może być różna na różne rodzaje ropy.

Dla przykładu w Iranie, dostawy głównie ciężkiej ropy wzrosły cenę może być niższą, natomiast w krajach produkujących lekką ropę należy się spodziewać podniesienia ceny już od 1 stycznia 1979 r. nawet o ponad 5 proc. W sumie cena przeciętnej ropy naftowej będzie w IV kwartale przyszłego roku o 14,5 proc. wyższa niż obecnie, a średnio w skali całego roku — o 10 proc. (DOKONCZENIE NA STR. 2)

magazyn  
**M**  
ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

DZIENNIK  
POLSKIEJ  
ZJEDNOCZONEJ  
PARTII  
ROBOTNICZEJ

# GAZETA

## Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

27. XII. 1978 R. ■ NR 293 (9516) ROK XXX ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A

## Trzy świąteczne dni W blasku choinkowych świec I... w przedwiosennej aurze

Nie dla wszystkich świąteczny wypoczynek

(Inf. wł.) Świąteczne dni spędzili krakowianie w gronie rodzinnym, wśród bliskich i znajomych. Świątowaśmiały spokój, funkcjonariusze MO mieli mniej pracy niż bywało to poprzednimi laty. Jak poinformował nas oficer dyżurny KW MO kpt. Janusz Przedwojewski, również na drogach panował niemal wzorowy porządek i spokój. Wzorowy np. do godziny 17-tej zanotowano zaledwie jeden wypadek (w rejonie Skawiny samochód wpadł w poślizg i uderzył w drzewo, cztery osoby zostały ranne).



Do tradycji już należą wigilijne spotkania grup kołędniczych i występy szopki krakowskiej pod pomnikiem A. Mickiewicza. Po skończonym występie szopkarze i kołędnicy zebrane podczas występu datki, wrzucili do skarbony na Rynku Głównym, przeznaczając je na odnowę zabytków. Fot. W. Klag

Pogotowie Ratunkowe miało sporo pracy. W ciągu trzech dni przez gabinet chirurgiczny przebiegło się 275 osób. Sporo pacjentów zgłaszało się również z dolegliwościami żołądkowymi. Tym zalecano... dietę.

Świąteczny wtorek, pogodny i niezimowy sprzyjał spacerom. (DOKONCZENIE NA STR. 2)

## Ostateczne fiasko amerykańskiej inicjatywy na Bliskim Wschodzie

Nie będzie nowego szczytu w Camp David?

WASZYNGTON (PAP). W Waszyngtonie coraz mocniej ugruntowuje się przekonanie, że amerykańska inicjatywa dyplomatyczna na Bliskim Wschodzie poniosła definitywne fiasko. Ostatnia próba Waszyngtonu uratowania rozmów między Egiptem i Izraelem, jaka było brukselskie spotkanie Vance'a z premierem Egiptu, Challe'em i ministrem spraw zagranicznych Izraela, Dajaniem, zakończyła się niepowodzeniem.

Optymistyczna wypowiedź Cartera na spotkaniu z dziennikarzami w pierwszym dniu świąt w Plains w Georgii na temat możliwości osiągnięcia pokojowego porozumienia między Egiptem a Izraelem określana jest przez prasę waszyngtońską i nowojorską jako niesprzykający i obliczona raczej na zahamowanie fali krytyki dotyczącej postępowania rządu Begin, która dominowała w ostatnich dniach w niemal wszystkich amerykańskich wystąpieniach i publikacjach na temat Bliskiego Wschodu.

W Waszyngtonie uważa się, że administracja zdecydowanie odrzuciła projekty i sugestie na temat zwalania nowego szczytu w Camp David z udziałem Egiptu i Izraela.

KAIR (PAP). W wywiadzie nadanym w poniedziałek wieczorem przez telewizję kairską prezydent Egiptu Anwar Sadat oświadczył, że przeprowadzone w Brukseli rozmowy między przedstawicielami Egiptu, Izraela i USA wykazały, że stanowiska Egiptu i Stanów Zjednoczonych w sprawie układu pokojowego na Bliskim Wschodzie jest identyczne, natomiast zupełnie odmienne poglądy na ten temat ma Izrael.

## Tragiczna katastrofa lotnicza we Włoszech

# Samolot runął do morza 107 osób poniosło śmierć

RZYM (PAP). W sobotę ok. godz. 0,45 w nocy do tragicznej katastrofy lotniczej doszło na Sycylii. Samolot DC-9 włoskich linii lotniczych „Alitalia”, lecący z Rzymu, runął do morza w pobliżu lotniska pod Palermo. 107 osób poniosło śmierć, 22 zdołali się uratować.

Katastrofa nastąpiła w momencie, gdy samolot schodził do lądowania. Ok. 3 km od lotniska maszynowa, na skutek gwałtownej utraty wysokości, dotknęła skrzydłem wody po czym przepoływała się na dwie części, górażdża się szybko w morzu. 22 rozbitków zostało wyłowionych z wody przez rybaków, którzy akurat prowadzili w tej strefie połowy.

Większość pasażerów rozbitego samolotu stanowili emigranci sycylijscy, powracający na święta do domu.

## Stacja „Wenus-11” dotarła do Wenus

MOSKWA (PAP). Automatyczna stacja międzyplanetarna „Wenus-11” dotarła 25 bm. w okolice planety Wenus. Aparat lądujący stacji automatycznej o godzinie 6,24 czasu moskiewskiego, dokonał łagodnego lądowania na powierzchni planety w odległości około 800 kilometrów od miejsca, w którym osiadł aparat lądujący stacji „Wenus-12”.

Głównym zadaniem kompleksowego eksperymentu prowadzonego za pomocą międzyplanetarnych stacji „Wenus-11” i „Wenus-12” jest kontynuacja porównawczych badań nad charakterystykami planety Wenus w różnych jej częściach, rozpoczętych przez poprzednie stacje automatyczne.

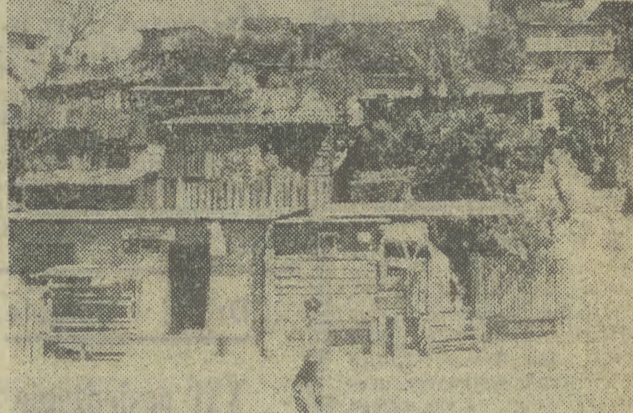
W czasie lotu z automatyczną stacją „Wenus-11” utrzymywano regularną łączność radiową.

23 grudnia od stacji odeczył się aparat lądujący z aparaturą naukową na pokładzie, a stacja „Wenus-11” została przestawiona na tor przelotowy omijający powierzchnię planety w odległości 35 tys. kilometrów.

W czasie lądowania aparatu i na powierzchni planety prowadzone były kompleksowe badania.

Eksperymenty naukowo-techniczne i badania na powierzchni Wenus prowadzone były przy temperaturze otoczenia 446 st. C i ciśnieniu 88 atmosfer w ciągu 85 minut.

Informacje przekazywane przez aparat lądujący przylądowała automatyczna stacja międzyplanetarna „Wenus-11” przelatująca w pobliżu planety i przekazywała je na Ziemię. Po wyjściu ze strefy zasięgu radiowego i przetrwania odbioru informacji, z aparatu lądującego, stacja „Wenus-11” kontynuuje lot po orbicie heliocentrycznej.



HONDURAS. Robotnicze przedmieście Tegucigalpy — stolicy kraju. Fot. CAF

## W. Fullbright dla agencji TASS

WASZYNGTON (PAP). Były przewodniczący senackiej komisji ds międzynarodowych Kongresu Stanów Zjednoczonych, William Fullbright, stwierdził w wywiadzie dla agencji TASS, że decydujące znaczenie dla losów ludzkości będą mieć stosunki między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi. Stwierdził on, że nie ma istotnych powodów, które przeszkadzałyby narodom ZSRR i USA żyć w przyjaźni i współpracować dla pokoju światowego. Sędziwy polityk dodał, że trudności w stosunkach amerykańsko-radzieckich należy doszukiwać się w działalności małej liczebnej lecz wpływowej grupy przeciwników odprężenia w Stanach Zjednoczonych.

## Plenum KC KPCh

PEKIN (PAP). W ubiegłą sobotę wieczorem ogłoszona w Pekinie komunikat o wynikach 3 plenum KC KPCh, które odbyło się w dniach od 13 do 22 bm. Podjęto szereg istotnych decyzji personalnych. Plenum dokonywało do Biura Politycznego aż cztery osoby. Są to: były wicepremier, 73-letni Czen Jun, wdowa po Czou En-laju, 74-letnia pani Teng Ing-czo, kierownik Wydziału Organizacyjnego KC, 63-letni Hu Jao-pang i 70-letni wicepremier Wang-ken. Czen Jun został również wybrany jednym z pięciu wiceprzewodniczących KC i członków stałego komitetu Biura Politycznego.

Ponadto powiększono o 9 osób skład Komitetu Centralnego. Wśród nowych członków są m. in. były szef sztabu generalnego Huang Ke-czeng, usunięty ze stanowiska w 1959 roku wraz z ministrem obrony Peng Te-huajem.

Plenum podjęło decyzję o rehabilitacji byłego ministra obrony Peng Te-huaja, byłych wicepremierów Tao Czu i Po I-po oraz byłego dyrektora urzędu Rady Ministrów Jang Szang-kuna oraz innych niewymienionych z nazwiska osób, represjonowanych w różnych okresach od 1959 roku. W przypadku Peng Te-huaja i Tao Czu są to skty rehabilitacji pomiarnej.

Plenum wyraziło poparcie dla polityki zagranicznej partii i rządu i stwierdziło, że normalizacja stosunków z USA otwiera perspektywę „powrotu Tajwanu na łono ojczyzny”.

Plenum ustosunkowało się też do rewolucji kulturalnej, wskazując, że w jej trakcie wynikły błędy i przebiegi, które należy studiować, by wyciągnąć z nich lekcje.

## Po próbie uprowadzenia Wł. Lubańskiego

## BRUKSELA (PAP). Afera Wernera van Steena i jego wspólnika Josefa de Jonghe, którzy 12 bm. zamierzali uprowadzić Włodzimierza Lubańskiego, nabiera coraz bardziej drastycznego wydźwięku. Obydwaj terroryści — jak wynika z informacji policji belgijskiej — pozostają w ukryciu i są uzbrojeni oraz zdecydowani na stawianie czynnego oporu. Znajdują się w areszcie innych, również uzbrojonych osobników.

Z doniesień prasy belgijskiej można wnioskować, że mają sympatyków w szeregach ekstremistycznej flamandzkiej organizacji VMO, której kierownictwo „oficjalnie” odcisnęło od całej sprawy.

„Het Volk” (ukazujący się w Gandawie) zamieścił relację jednego go ze swych redaktorów, który spotkał się z poszukiwanymi przez policję terrorystami i rozmawiał z nimi. Cynicznie oświadczył, że żnięcia, iż akcja ich nie udała się. W prowokacyjnym tonie oznajmił, że „tylko tego rodzaju metody mogą być skuteczne”.

Ten sam dziennik, a za nim cała niemała prasa belgijska, podają wiadomości, która jest do tego stopnia dziwna, że może wydawać się nieprawdopodobna. Otóż funkcjonariusze specjalnych бригад policji śledczej (BSR) mieli spotkanie się z van Steensem i de Jonghem. Funkcjonariusze ci wyjaśnili, że nie mogli przystąpić do akcji, ponieważ dwaj terroryści byli świetnie uzbrojeni i nie obeszłyby się bez rozlewu krwi.

Z Biblioteka Jagiellońska to nie sprawa szczeniowa, mogliśmy przekonać się niedawno. Bulgot wody, która zalewała czytelników starodruków, rękopisów etc., wypływając z zepsutej instalacji centralnego ogrzewania — rozległ się echem Niagary po całej polskiej prasie. Leciałem akuratnie w pewnym warszawskim piśmie samolotem naszego ukochanego LOT-u ze stolicy do Rzeszowa. Pisarz stoleczny podłożył mi pod nos gazetę i zawołał, przekrzykując nader głośno: warczące silniki samolotu AN-24!

— Co ty w tym Krakowie wyprawiać! Może lepiej te zbiory zabezpieczyć w Warszawie!

Gdy tylko wróciliśmy do Krakowa, od razu pobiegłem do Biblioteki Jagiellońskiej. Zobaczyć szkody.

— Proszę, niech pan ogląda. Jak zwykle sprawa przesadzona. Ani jeden rękopis, ani jeden starodruk nie ucierpiał. Zmoczyło się około 1000 książek, 480 wymaga konserwatorskich zabiegów i zostaną włączone do zbiorów.

Kropka. W pomieszczeniach odczytać można mizerne ślady powodzi, co była taka głucha. Więc należy podnieść larum z powodu tej wody, co się wylała na półkę z rękopisami i starodrukami? I jak to było naprawdę? Czy mogły być szkody gorsze?

Dowiedziałem się, że gmach Jagielloński ogrzewany jest przez ciepłownię miejską, a ta szlachetna skądinąd i o gorącym charakterze instytucja przydzieliła do Jagiellońki pana konserwatora urządzeń w wieku lat 74. W dodatku głuchoniemego. Woda się lała nie z żadnego pękniętego kotła, tylko z naczynia wyrównawczego na najwyższym piętrze. Gdyby nie pomoc Miłkiewicza, który powstał szkody niedowarcalne. Straż pożarna bowiem, zważyła sobie lekce alarm, bo nie uszyjczy strażacy mają niesety pojście, czym jest Biblioteka Jagiellońska dla kultury całego kraju.

JANUSZ ROSZKO  
**MOJE 3 GROSZE**

I tutaj zaczyna się mój właściwy felieton. Mianowicie uważam, że nie tylko zasługujący przecież na uznanie strażacy miasta Krakowa nie mają właściwego pojęcia o tym, czym jest Biblioteka Jagiellońska. Albowiem nie to jest główną sprawą, że zalało kilka pomieszczeń i powstało z tego powodu larum. Biblioteka Jagiellońska choruje od dłuższego czasu na paraliż postępowy i starzy pracownicy powiadają wam: tak że jak teraz od dziesięciu lat w Bibliotece Jagiellońskiej nie było!

Nie są to tylko moje żale prywatne jako czytelnika tych cudownych zbiorów. Dostanie się do potrzebnych książek stało się bowiem już tak uciążliwym torem przeszkód, że czasami dla zwykłego studenta, czy niższego stopniem naukowca nie do pokonania. Biblioteka staje się z dnia na dzień coraz to bardziej ościgłym molochem, w którym wkrótce trzeba będzie w pozycji kłępczącej wyblagiwac woluminy, a o odbitki kserograficzne w terminie wykonania za kwartał biał pokotony.

Czy podobna biblioteka może być dla naukowca, czy dla studenta poręcznym instrumentem pracy? W układzie jaki istnieje obecnie, oczekiwania nie na książkę w lektorium trwa kilka godzin i jest to skandalem, bo nikt nie boleje nad rozczunością czasu

## Topienie białych kruków

W naukowcu, tylko nad tym, że trzeba oszczędzać na personel biblioteki.

W czym rzecz? Starzy pracownicy odchodzą na emeryturę. Ci, którzy nieomylnie orientowali się, gdzie co jest, w jakim porządku stoi, którzy całe lata spędzili w magazynach wśród książek w pomieszczeniach o sztucznym oświetleniu — musieli być ludźmi, którzy kochali bardzo książkę. Bo pracowali w marnych warunkach za marny grosz. Młodzi nie bardzo chcą się przejmować magazynami, układem półek i woluminów — patrzą, czy przypadkiem nie znajdą gdzieś po maturze posadki bardziej lukratywnej. I uciekają.

Tymczasem naukowice traci według statystyki 30—50 procent czasu potrzebnego na opracowanie materiału naukowego w bibliotece. Rzeczka zatem pierwszej usgi jest usprawnić realizację zamówień czytelników. Wykonywać ją natychmiast, do pół godziny maksimum. I tak powinna pracować nowoczesna biblioteka drugiej połowie XX wieku, gdy niź nie ma czasu na pogaduszki i picie kawy w bufecie.

Na całym świecie, w dobrze prowadzonych bibliotekach idzie się do kserografu i za grosze wykonują ci natychmiast potrzebne odbitki. W Bibliotece Jagiellońskiej to cała „czarna msza”. Chwalono się wpra-

dzie, że kupiony został nowoczesny aparat Ranka, czy nawet dwa. Nieszczęście — jak można się przekonać z wysuszeki na drzewkach pracowni fototechnicznej — ośa są zepsute i zamówień od półtora miesiąca w ogóle nie przyjmuje się! Paraliż zaszedł już daleko. W Warszawie, od pracowników Biblioteki Narodowej słyszałem o tym, że pracownia fototechniczna w Krakowie działa w warunkach z epoki kamienia łupanego i mikrofilmy suszą się tu pod słońcem jak pie-luszki, bo nie ma pieniędzy na zakup szafy — suszarki do filmów. Z dwoma aparatami Ksero typu Rank, które uprowadzi, dają piękne odbitki, ale za to psują się z powodu przecięcia, daleko zjechać się nie da. Jagiellońska powinna mieć dwa takie na rezerwie i osiem sprawnych, aby zaliczać zamówienia klientów od ręki, na poczekaniu, jak w całym cywilizowanym świecie.

Na to trzeba details — to fakt. Ale cóż to jest w porównaniu ze sprawą ponownego wprowadzenia tych bezczynnych zbiorów w królestwo nappawy nauki? Bo wtem zostały one wycofane prawie, korzystanie z nich przyhamowane, ktoś pchał je w kierunku przemienienia na martwe archiwum ksiąg dawnych i współczesnych.

I ten nowy personel. Młode panienki polonistyczne najprawdopodobniej wykształcone, obsługują nas z mianami znużonych ekspedientek sklepu warzywnego. Skąd ta straszliwa maniera tutaj, w przybytku świętyńni nauki polskiej, gdzie każdy pracownik powinien być przede wszystkim życzliwy czytelnikom? Bo tak tutaj zawsze, przed laty nie tak odległymi — bywało.

Więc nie interesuje mnie alarm w sprawie kilkuset litrów wody, które się wylały w Jagiellońce. To maleńki fragment sprawy zamieszkała, jakie narosły. Gdy nastal czas odnowy. Krakowa — odmieńmy też Jagiellońkę.

## Świąteczny prezent „Polmozbytu” Rozruch stacji w Rabce-Zaborni

(Inf. wł.) Wprawdzie kolejna nowa stacja obsługi należąca do PP „Polmozbyt” w Krakowie — i pierwsza tego typu w województwie nowosądeckim — zlokalizowana w Rabce-Zaborni nie została jeszcze oficjalnie otwarta, niemniej już wykonuje usługi. Jak nas poinformował dyrektor naczelny krakowskiego „Polmozbytu” inż. Henryk Cmak — rozpoczął się już rozruch technologiczny placówki i tym samym zmotoryzowani turyści zdążający w kierunku Zakopanego, bądź na Orawę, w razie nagłej awarii mogą tu naprawić swoje samochody — „polskie fiaty”. 125 p i 126 p. Po okresie rozruchu, w którym sprawdzane jest działanie urządzeń, uzupełnienie zapotrzebowania magazynu, oprócz napraw „polskich fiatów” pawilon usługowo-handlowy w Rabce-Zaborni wykonywać też będzie remonty samochodów dostawczych. (wam)

Z dalekopisu

ORGAN Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii „Morning Star” ujawiał że wielu właścicieli rolnych gospodarstw brytyjskich prowadzi tzw. czarne listy...

NA ROZMOWY z prezydentem Meksyku, Jose Lopezem Portillo, w sprawie ograniczenia kontroli handlu bronią przybył do stolicy Meksyku sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim...

W WAZNIENIU do złożeń skutków tloku w komunikacji miejskiej, z dniem 1 stycznia przyszłego roku mieszkańcy stolicy Jugosławii rozpoczną będą prace o sześciu różnych porach w godzinach od 6 do 8.30.

ZE STOLICY Arabii Saudyjskiej. Dziś, donoszą o kolejnym wprowadzeniu w życie zakazu palenia tytoniu, tym razem w szpitalach i wszelkich placówkach służby zdrowia...

W ODLEGŁOŚCI 10 mil morskich od wybrzeża Bretanii zatonał nocą w poniedziałek na wtorek przewoźnicą silną falą statek grecki „Sea Breeze”...

W OKAZII zbliżającego się Międzynarodowego Roku Dziecka, którym w myśl uchwały ONZ ma być rok 1979, Bank Światowy wydał atlas poświęcony sytuacji dzieci na świecie...

Z ABIZJANU na Wybrzeżu Kosi Słoniowej donoszą o tragicznym zdarzeniu, w którego wyniku śmierć poniosło 14 osób, zaś 42 odniosły rany...

14 OSÓB zginęło, a 40 zostało rannych w wyniku zderzenia się pociągu ekspresowego z autobusem na nie strzeżonym przejeździe kolejowym 13 km od Trichur w południowoindyjskim stanie Kerala.

SPECIALNA Komisja Izby Reprezentantów ds. Zabójstw, badająca okoliczności zamachu na prezydenta Kennedy'ego, postanowiła zwołać na piątek 28 grudnia otwarte posiedzenie w związku z ujawnieniem nowych szczegółów w tej sprawie...

W REPUBLICIE Federalnej Niemiec coraz częściej odgrywa się głosy ostrzegające przed szpiegami gospodarczymi, którzy wyposażeni w najnowsze urządzenia podsłuchowe zdobywają informacje o zamierzeniach produkcyjnych konkurencyjnych przedsiębiorstw...

DOKTOR Christian Barnard znany z tego, że pierwszy dokonał udanej operacji przeszczepienia serca, oświadczył, iż prawdopodobnie będzie zmuszony z braku dawców serca zamknąć swą klinikę „Groote Schuur” w Kapstadtzie...

PROGNOZA DLA POLSKI POLUDNIOWEJ. Dniem zachmurzenie umiarkowane, rano zamglenia, lokalnie mgły, w nocy wzrost zachmurzenia i opady deszczu...

PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie duże i opady śniegu, Chłodniej.

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja korzystna o tendencji do pogorszenia się w godzinach wieczornych. Drogi śnieg! Widzialność rano miejscami ograniczona.

1, 2, 3, 4, 5, 6

Postęp w sprawie ograniczenia ofensywnych zbrojeń strategicznych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dziecko-amerykańskiego porozumienia o ograniczeniu strategicznych zbrojeń ofensywnych. Rzecznicy podkreślili, że otwarcie drogi do podpisania doniesionego układu SALT-II spotka się niewątpliwie z szerokim poparciem światowej opinii publicznej...

WASZYNGTON (PAP). Prezydent Carter wyraził 25 bm. przekonanie, że niedługo dojdzie do podpisania porozumienia SALT II między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim. Prezydent USA ma nadzieję, że problemy nie rozstrzygnięte jeszcze podczas ostatnich rozmów w Genewie między sekretarzem stanu Vance'em i radzieckim ministrem spraw zagranicznych Gromyką zostaną pomyślnie rozwiązane.

Prezydent Carter wyraził również pogląd, iż przewyższone zostaną także obecne problemy w rozmowach między Egiptem i Izraelem i nastąpi zawarcie układu pokojowego na Bliskim Wschodzie.

Wypowiedź tę złożył prezydent Carter w Plains, gdzie spędził święta w gronie rodziny, po wysłuchaniu sprawozdania Cyrusa Vance'a z jego rozmów z Andriejem Gromyką w Genewie.

WASZYNGTON (PAP). Po powrocie do Waszyngtonu ze swej podróży do Europy, gdzie Cyrus Vance przeprowadził rozmowy w sprawie porozumienia SALT II oświadczył on, że w Genewie obie strony zdążyły dojść do porozumienia w większości omawianych problemów, które dotychczas nie były rozwiązane, i że obecnie istnieją warunki po temu by już w najbliższym czasie zakończyć przygotowania do zawarcia ostatecznego porozumienia.

Prezydent Carter wyraził również pogląd, iż przewyższone zostaną także obecne problemy w rozmowach między Egiptem i Izraelem i nastąpi zawarcie układu pokojowego na Bliskim Wschodzie.

Wypowiedź tę złożył prezydent Carter w Plains, gdzie spędził święta w gronie rodziny, po wysłuchaniu sprawozdania Cyrusa Vance'a z jego rozmów z Andriejem Gromyką w Genewie.

Wypowiedź tę złożył prezydent Carter w Plains, gdzie spędził święta w gronie rodziny, po wysłuchaniu sprawozdania Cyrusa Vance'a z jego rozmów z Andriejem Gromyką w Genewie.

Wypowiedź tę złożył prezydent Carter w Plains, gdzie spędził święta w gronie rodziny, po wysłuchaniu sprawozdania Cyrusa Vance'a z jego rozmów z Andriejem Gromyką w Genewie.

Wypowiedź tę złożył prezydent Carter w Plains, gdzie spędził święta w gronie rodziny, po wysłuchaniu sprawozdania Cyrusa Vance'a z jego rozmów z Andriejem Gromyką w Genewie.

Wypowiedź tę złożył prezydent Carter w Plains, gdzie spędził święta w gronie rodziny, po wysłuchaniu sprawozdania Cyrusa Vance'a z jego rozmów z Andriejem Gromyką w Genewie.

Wypowiedź tę złożył prezydent Carter w Plains, gdzie spędził święta w gronie rodziny, po wysłuchaniu sprawozdania Cyrusa Vance'a z jego rozmów z Andriejem Gromyką w Genewie.

Wypowiedź tę złożył prezydent Carter w Plains, gdzie spędził święta w gronie rodziny, po wysłuchaniu sprawozdania Cyrusa Vance'a z jego rozmów z Andriejem Gromyką w Genewie.

Wypowiedź tę złożył prezydent Carter w Plains, gdzie spędził święta w gronie rodziny, po wysłuchaniu sprawozdania Cyrusa Vance'a z jego rozmów z Andriejem Gromyką w Genewie.

Wypowiedź tę złożył prezydent Carter w Plains, gdzie spędził święta w gronie rodziny, po wysłuchaniu sprawozdania Cyrusa Vance'a z jego rozmów z Andriejem Gromyką w Genewie.

Wypowiedź tę złożył prezydent Carter w Plains, gdzie spędził święta w gronie rodziny, po wysłuchaniu sprawozdania Cyrusa Vance'a z jego rozmów z Andriejem Gromyką w Genewie.

Wypowiedź tę złożył prezydent Carter w Plains, gdzie spędził święta w gronie rodziny, po wysłuchaniu sprawozdania Cyrusa Vance'a z jego rozmów z Andriejem Gromyką w Genewie.

Wypowiedź tę złożył prezydent Carter w Plains, gdzie spędził święta w gronie rodziny, po wysłuchaniu sprawozdania Cyrusa Vance'a z jego rozmów z Andriejem Gromyką w Genewie.

Wypowiedź tę złożył prezydent Carter w Plains, gdzie spędził święta w gronie rodziny, po wysłuchaniu sprawozdania Cyrusa Vance'a z jego rozmów z Andriejem Gromyką w Genewie.

Wypowiedź tę złożył prezydent Carter w Plains, gdzie spędził święta w gronie rodziny, po wysłuchaniu sprawozdania Cyrusa Vance'a z jego rozmów z Andriejem Gromyką w Genewie.

Wypowiedź tę złożył prezydent Carter w Plains, gdzie spędził święta w gronie rodziny, po wysłuchaniu sprawozdania Cyrusa Vance'a z jego rozmów z Andriejem Gromyką w Genewie.

W blasku choinkowych świec i... w przedwiosennej aurze

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W krakowskim ZOO wycoczywało około tysiąca krakowian. W Pałacu Słubów w związek mażeński wstąpiło 12 par. Nie dla wszystkich jednak święta były okresem wycieczki. W Hucie im. Lenina praca przebiegała bez przerwy...

W Hucie im. Lenina praca przebiegała bez przerwy. Szczególnie wyróżnili się ludzie zatrudnieni na wyrotnicach Zakładu Wielkopiecowego, Zakładu Koksowniczego i Siłowni. Niezwykle sprawnie pracowali kolejarze. Dość powiedzieć, że w poniedziałek wyładowali ośmi 2270 wagonów z surowcami niezbędnymi dla normalnej produkcji HIL. Wczoraj osiągnęli podobny wynik, a trzeba wiedzieć, że tyle zwykle wyładowuje się w okresie letnim!

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

W Hucie im. Lenina praca przebiegała bez przerwy. Szczególnie wyróżnili się ludzie zatrudnieni na wyrotnicach Zakładu Wielkopiecowego, Zakładu Koksowniczego i Siłowni. Niezwykle sprawnie pracowali kolejarze. Dość powiedzieć, że w poniedziałek wyładowali ośmi 2270 wagonów z surowcami niezbędnymi dla normalnej produkcji HIL. Wczoraj osiągnęli podobny wynik, a trzeba wiedzieć, że tyle zwykle wyładowuje się w okresie letnim!

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)



Na zdj.: brigada Wiesława Mieczkowskiego przy pracy. Fot. W. Klug

Spokojne święta mieli sądecy strażacy, gdyż nie zapaliła się ani jedna choinka. (ss)

Spokojne dni — dni pracowite (Inf. wł.). W Tarnowskim świąteczne dni minęły w pogodnym, prawdziwie rodzinnym nastroju. Zakłady pracy, poza niektórymi jak np. „Ponar” czy tarnowskie „Azoty” nie pracowały. W „Ponarze” pracowali tylko brigady obsługujące piece hartownicze, zaś w tarnowskich „Azotach” zalogą zatrudnioną w ruchu ciągłym wyprodukowała w trzy świąteczne doby ponad 1700 ton nawozów azotowych, 825 ton polichloru winylu, 570 ton kaprolaktamu — wykonując planowe zadania z nadwyżką. Pracownicy również w pełnej obsadzie służyli transportowe. Przez okres świąt załadowały prawie 300 wagonów, tj. prawie 6 pociągów produktami zakładów i wysłały je do odbiorców. Spokojnie było na tarnowskich drogach, wszystkie były przejezdne, tylko w okolicach Ciężkowic wystąpiła we wtorek rano gólowidła, utrudniająca jazdę — szybko zrealizowała jazdę przez służbę drogową. Nie interweniowała na szczęście, w czasie świąt straż pożarna, rzadziej niż w inne świąteczne dni wyjeżdżało do chorzych pogotowie, mniej też powołów do interwencji miała milicja; kilkunastu tarnowian zawodowało jednak do izby wytrzeźwień, zdarzył się też jeden poważny wypadek drogowy: w nocy z poniedziałku na wtorek na skrzyżowaniu ulic Szulskiego i Dziedzińskiego w wyniku najeżdżenia samochodu na roweryście, ten ostatni odwieziony został z ciężkimi obrażeniami do szpitala. (ge)

W Hucie im. Lenina praca przebiegała bez przerwy. Szczególnie wyróżnili się ludzie zatrudnieni na wyrotnicach Zakładu Wielkopiecowego, Zakładu Koksowniczego i Siłowni. Niezwykle sprawnie pracowali kolejarze. Dość powiedzieć, że w poniedziałek wyładowali ośmi 2270 wagonów z surowcami niezbędnymi dla normalnej produkcji HIL. Wczoraj osiągnęli podobny wynik, a trzeba wiedzieć, że tyle zwykle wyładowuje się w okresie letnim!

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace trwały do wczoraj, do popołudnia. Zalane są piwnice w kilku budynkach. Usunięto awarię zajmowało się 6 brigad, użyty został ciężki sprzęt — poinformował nas dyspozytor Grzegorz Dułbas. Roboty utrudniał fakt, iż w rejonie Wielopola znajdują się sporych ilości kabli podziemnych, których nie można było uszkodzić. To były „gorące święta”. (mlk)

Opodczyli przez święta krakowskie strażacy — nie wzywano ich do planujących choinek. Sporoboty miały ekipy Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji. W ubiegłą sobotę wydarzyła się bowiem dość poważna awaria sieci wodociągowej, co spowodowało odcięcie wody dla całej ulicy Wielopole. Usunęto ją w niedzielę do godziny 14, ale w chwili potem dopływ wody znów trzeba było zamknąć. Prace

# DNI ZMARTWYCHWSTANIA

Wielkopole w okresie rozbiorów powstała czterokrotnie. Najpierw podczas insurekcji kościuszkowskiej, kiedy to m.in. zdobyto Włocławek i zniszczono transport amunicji, co zmusło Prusaków do odstąpienia od oblężenia Warszawy. Na pomoc powstańcom wyruszył wówczas H. Dąbrowski, zdobywając m.in. Bydgoszcz. Następnie był rok 1806, listopad. Napoleon pokonał Prusy, a wkroczył do Wielkopolski Dąbrowskiego i Wybieki. Powitany zwycięskie oddziały powstańców. Wtem był rok 1846, w Krakowie wybuchła powstanie, poznaniacy usiłują zdobyć Cytadela, daremnie jednak atakują od strony mostu Chwaliszewskiego. W dwa lata później Wielkopolska powstaje znowu, na czele rządu jest m.in. Karol Libelt, syn poznańskiego szewca, wielki patriota twórca systemu filozofii narodowej, zaś na czele wojsk staje Mierosławski, stającą zwycięskie bitwy pod Miłostawiem i Sokolowem.

Wreszcie nadchodzi rok 1918, 27 grudnia, godziny popołudniowe. Od poprzedniego dnia w stolicy Wielkopolski przebywał Ignacy Paderewski. Udawał się na rozmowy z Piłsudskim, przybył do Gdańska na angielskim okręcie wojennym, towarzyszył mu major Iwanicki w mundurze polskiego oficera oraz trzech oficerów angielskich. Zamieszkał w „Bazarze”, słynnym hotelu polskim w którym koncentrowała się kulturalna i gospodarcza działalność Polaków. Było już po gorącym, manifestacyjnym powitaniu na dworcu i ulicach miasta, było już po przemarszu 12-tysięcznej rzeszy uczniów poznańskich, po przemówieniach Paderewskiego z okien pokoju nr 5 i 3. Rozentuzjazzowani Polacy otaczali hotel, wokół, na przyległych ulicach trzymały wartę uzbrojone polskie oddziały porządkowe.

Wtedy to na ulice miasta wyruszyło niemieckie wojsko, zwłaszcza przybyli niedawno z frontu grenadierzy 6 pułku. Wiece Niemców,

którym rozdano broń, odbyły się m.in. na terenie koszar 6 pułku i w salach Ogrodu Zoologicznego. Stamtąd, z pochodniami, śpiewając szwiniestyczną pieśń germańską „Wacht am Rhein”, Niemcy ruszyli do śródmieścia, w kierunku hotelu „Bazar”, zrywając po drodze polskie i koalicyjne sztandary, hasła, demolując lokale polskich organizacji. Do „Bazaru” nie doszli, padły strzały — może najpierw spod Biblioteki Raczyńskich, może spod pomnika Fryderyka, może była to seria z karabinu maszynowego odnawiana w okna „Bazaru” z placu Wilhelmowskiego. Wiadomo natomiast, że padł pierwszy na ulicy Rycerskiej 1. Franciszek Ratajczak, robotnik polski z Westfalii, trafiony 9 kulami. Do dziś ulica ta nosi jego imię, a miejsce, gdzie zginął, upamiętnia tablica.

Pisząc o bohaterach tamtych, pełnych chwały dni, trudno nie wspomnieć o Stanisławie Nogajku, znakomitym organizatorze broni w okresie przygotowań do powstania, zdobywcy karabinu maszynowego przed gmachem komendy policji, późniejszy uczestnik powstań śląskich. Trudno nie wspomnieć o Czesławie Wichrowskim, starym, byłym nauczycielu, który wyostał rodziną trójbrurką i zastrzelił dwu żołnierzy z obsługi karabinu maszynowego. Trudno nie wspomnieć o Józku Kurzu, sierocie, 14-letnim uczestniku powstania w kompanii kómińskiej, a zwłaszcza o 11-letnim Franciszku Robaszyńskim, sanitariuszu, zwiadowcy, doręczycielu listów i amunicji, który nie tylko w szpitalu polowym był przydatny, ale i w bitwie się przydał, z karabinem w ręku!

Powstanie było dziełem wielkopolskiego ludu. Świadczą o tym liczby: w pierwszym miesiącu walk w oddziałach było 26 tys. szeregowców i tylko 193 oficerów, a w drugim miesiącu, kiedy to sformowane zostały trzy pełne dywizje, dwa pułki ułanów, dwa dowództwa pułków artylerii, 25 baterii artylerii lekkiej, 16 baterii artylerii ciężkiej, 2 bany saperów, kilka pociągów pan-

cernych, 3 eskadry lotnicze — armia powstańcza liczyła wówczas 70 tys. żołnierzy, z których 38 proc. stanowili robotnicy, 24 proc. chłopci, 20 proc. rzemieślnicy, 8 proc. pozostałi uczestnicy powstania — kucpy, przemysłowcy, ziemianie, urzędnicy.

Przed wojną obóz Piłsudskiego, mając na względzie kult swojego przywódcy, głosił, że powstanie było zrywem spontanicznym, zaprzeczając, jakoby zostało poprzedzone systematyczną pracą spiskową, prowadzoną przez różne organizacje i rozmaitych ludzi. Historiografia najnowsza przyjmuje jednak, że „Powstanie Wielkopolskie było niewątpliwie przygotowane i to zarówno pod względem wojskowym jak i politycznym” — jak piszą L. GROT, I. PAWŁOWSKI oraz M. PIRKO w „Wielkopolska w walce o niepodległość”.

W przygotowaniu powstania doniosłą rolę odegrały liczne patriotyczne i paramilitarne organizacje, tajne bądź prowadzące, tajna działalność pod niewinnym szyldem rozmaitych stowarzyszeń. Najważniejszą była Polska Organizacja Wojskowa. Należeli do niej ludzie zdecydowani, wyrobieni politycznie, Polacy — żołnierze armii niemieckiej, skauci, harcerze. Działali w systemach tajnych piątek i dziesiątek, na czele stali przewodnicy. Spisownicy gromadzili m.in. broń, w czym wyróżnił się zwłaszcza wspomniany już tu St. Nogaj. W mieszkaniach przywódców organizacji, Mieczysława Palucha i Bohdana Hulewicza, odbywały się narady z łącznikami z miast powiatowych i garnizonów wojskowych. Słowem istniała beczka powstańczego prochu była już przygotowana, wybuch, zgodnie z planem POW, miał nastąpić 15 stycznia, ale datę wybuchu przyspieszono o kilkanaście dni przyjazd Paderewskiego.

Ciężkie bitwy stoczono wówczas m.in. pod Szubinem, Rynarzewem, Zdziechową, w Inowrocławiu, Zninie, pod Zbąszczynem, Wolsztynem, Kopanicą, Rawiczem, Babinostem, No-



Zachodni odcinek frontu powstańczego w rejonie Międzyzłochu: artylerysty, którzy odparli uporczywe ataki oddziałów Grenzschutzu. Fot. CAF

wym Kramskiem... W tych i dziesiątkach innych miast i miasteczek do dziś znajdują się zbiorowe mogiły powstańcze. Do niedawna do mogił tych, w rocznicę, w święta państwowe wędrowali żyjący jeszcze uczestnicy bohaterskiego zrywu, w mundurach, z orkiestrą. Teraz już nie te lata, nogi odmawiają posłuszeństwa, sił nie starcza już nawet, by na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzić odchodzącego kolegę. Zaprzestano więc już tu i ówdzie odprowadzania zmarłych z orkiestrą, ze sztandarem, ze śpiewem „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród”. Uczestników powstania wielkopolskiego żyje już bowiem tylko 7 tys., w tym w Poznaniu około 1100, w województwie 2100. Reszta w całej Polsce, w tym baranastu również w Krakowie, a w Nowym Sączu m.in. jeden z powstańców pierwszych godzin — pan Edward Tarnogórski, zamieszkały przy ul. Szwedzkiej 1.

Zwycięskie powstanie wielkopolskie trwało półtora miesiąca, zakończyło się 16 lutego 1919 r.

rozejmem narzuconym Niemcom w Trewirze. Krwawo to był rozejm, bo do stycznia 1920 r., kiedy to państwo polskie oddało przynajmniej traktatem pokojowym granicę zachodnią, zginęło jeszcze 750 powstańców — z armii liczącej już wówczas prawie 100 tys. żołnierzy, sformowanych w słynne, bitnie pułki poznańskie. Drugie tyle, 130 tys. bagnatów Straży Ludowej, znakomicie funkcjonowała łącznie, że w niekiedy rozlokowanych w powiatach. Straż ta była przy tym tak świetnie zorganizowana, tak znakomicie funkcjonowała łącznie, że w niejednym powiecie w przeciągu 8 godzin pod broń stawalo do 2 tys. żołnierzy. Do dziś sztandarowo śnią się podobne rozwiązania. I gdy oddziały regularne były się na frontach, Straż Ludowa walczyła z grasującymi na tyłach oddziałami Grenzschutzu.

KONRAD STRZELEWICZ



## OD ŚRODY DO ŚRODY

Nr 52 (300)

MYŚLI TYGODNIA (21 XII — 27 XII 1978 r.)

● Lekarz rejonowy wystawia przeciętnie 100 recept dziennie, w tym połowę dla rencistów. Nowe zarządzenie — wypisywania na jednej receptce tylko jednego opakowania leku — przekształca lekarza w biurokrata. Dla przepisania tej samej ilości leku dla rencisty, należy użyć podwójnej liczby recept, i to pisanych przez kalkę, a więc czterokrotnie więcej papieru...

(Ryszard Obiedziński — POLITYKA)

● Jeśli chcemy poderwać ogół społeczeństwa do wysiłku wykraczającego poza mierną robotę, musimy znacznie su-

rowiej tępić przejawy oszukiwania opinii publicznej, chowania nieprzyjemnych danych pod sukno, fałszowanie sprawozdawczości.

(Dominik Horodyński — KULTURA)

● Najlepsze przepisy czy zarządzenia (co nie oznacza, że wszystkie za takie uważam) są tylko tyle warte, ile wariaci są ludzie, którzy chcą i umieją je z przekonaniem wykonać.

(Prof. Alojzy Melich — TRYBUNA LUDU)



Fot. K. OLCHAWA

# ŚMIECI PRZECIWKO MIASTU

Kraków się dynamicznie rozwija a tak już jest, że rozwój miasta mierzy się również ilością śmieci. Im większe miasto, tym większa obawa, aby nie stało się gigantycznym śmietnikiem. Obecna aglomeracja krakowska wytwarza w ciągu roku półtora tysiąca ton odpadów komunalnych. To już niemal wielkopremysłowa produkcja. W skali rocznej daje milion metrów sześciennych odpadów z terenu Krakowa i jego trzech miast satelitarnych. Ilość ogromna, a przecież nikt nie powie, że w przyszłości wzrosnie do granic, których dziś jeszcze sobie wyobrazić nie możemy.

Kiedyś zatem musiła nadejść taka chwila, gdy trzeba było postawić pytanie: co dalej, bo wysypiska pełne, a śmieci nie ubywa. Taka chwila nie nadeszła raptownie. Zbliżała się powoli, sygnalizując długo wcześniej swe przybycie. Kiedy wreszcie nastała, nikt nie miał prawa być nią zaskoczony. Tymczasem miasto zareagowało jak na cios zadany z nienacką.

W październiku przez położone kilka kilometrów od krakowskiego Rynku Młynki przejechały pierwsze samochody MPO, skrzyły tuż za sobą i zrzuciły swą zawartość do wnętrza starego kamieniołomu Cuchnący problem nie powstałby jednak w Młynkach, gdyby wcześniej nie zrodził się w mieście, do którego zaczęły dobiegać się szczyry zwabione zawartością nieopóźnionych, kubiów, które zalegające ostedia i podwórza stawały się coraz bardziej nieznośnym akcentem w krajobrazie miasta. Dostojna przeszłość Krakowa zaczęła nam tonąć wśród śmieci naszej współczesności.

Kraków, Skawina, Wieliczka i Niepołomicze wyrzucają odpady komunalne i przemysłowe na dwa wysypiska. Jedno w Skawinie jest niemal pełne i w roku przyszłym zostanie wyłączone z eksploatacji. O drugim w Baryczu, zajmującym powierzchnię 37 ha również można mówić w czasie przeszłym, bo przy obecnym tempie zapełniania wystarczy najwyżej na dwa lata. Barycz jest dosyć odległa

od miasta, co ma swoje dobre i złe strony, zależnie od punktu widzenia. Złe dlatego, że samochody przedsiębiorstwa oczyszczania zanim pozbyły się swej zawartości, musiały jechać nieraz 30 km. Wydzielała się droga i czas przejazdu. Braki w transporcie zmniejszały częstotliwość wywozu śmieci, które stały się dla Krakowa czolowym problemem sanitarnym. Dyrekcja MPO tłumaczyła, że kubiły stoją nieopóźnione, bo auta mają daleko do wysypiska. Aut nie przybywało — ze śmieciarni działo się wprost przeciwnie. W tej sytuacji dyrekcja Zjednoczenia Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej zwróciła się do Biura Planowania Przemysłowego o wskazanie miejsca na nowe wysypisko.

W lipcu 1976 r. wydana została informacja o 100 ha obszarze położonym w Grabiu k. Niepołomic. Jednak to co wskazał urbanista nie było do przyjęcia przez hydrogeologów. Przeprowadzone badania wykazały, że warunki gruntowo-wodne uniemożliwiają składowanie śmieci bez wcześniejszego uszczelnienia podłoża na całej powierzchni oraz budowy wodociągów zarówno dla okolicznych zakładów produkcyjnych, jak i dla mieszkańców Niepołomic. Taki postawiony warunek, przewidując skażenie wód gruntowych i powierzchniowych. W Zjednoczeniu sporządzono więc wstępne obliczenia i wyszło na to, że wysypisko w Grabiu pochłonie niemal roczny plan inwestycyjny, bo kosztować będzie jakieś 670 mln zł. Skąd wziąć pieniądze i wykonawcę? Nawet gdyby znalazł się inwestor, to wyrzucenie pierwszych śmieci w Grabiu mogłoby nastąpić dopiero w 1985 r. Jak dobrze pójść, a bywa różnie. Co miało być w międzyczasie? Otóż w Zjednoczeniu odpowiedziano sobie jednoznacznie: w mieście będzie wielki smród, bo śmieci nie będące dokąd wywozić.

Chocąc przedłużyć żywotność wysypiska w Baryczu, skrócić trasy dojazdowe, przez co zwiększyć częstotliwość kursowania samochodów MPO, podjęto latem tego roku decyzję uruchomienia w trybie awaryjnym czterech tymczasowych wysypisk dzielnicowych. Pośpiech był tym większy, bo zewsząd wolano „dlaczego w tym mieście tak brudno!” Wolano i z góry, i z dołu, więc trzeba było działać.

Zjednoczenie otrzymało „Informację o terenie” z Biura Planowania Przemysłowego, na temat obszaru, który po uzyskaniu zgody Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego oraz Wydziału Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Urzędu m. Krakowa można przeznaczyć na dzielnicowe śmietniki. Stanoło więc tak: Nowa Huta będzie wyrzucać odpady do zesławickich glinianek i na nieużytki w Pleszowie-Kujawach; Podgórze zadowolony się osiemnastoma hektarami podmokłych łąk w Kostrzu; Krowodrza będzie zaspokajać odpadami kamieniołom w Rząsce, a Śródmieście zrobiło to samo z kamieniołomem w Mydlnikach i jarem w Bibicach. W Zjednoczeniu wyliczono, że w Zesławicach zmieści się 0,3 mln m sześć śmieci, na których potem w ramach rekultywacji powstaną ogródki działkowe; mydlnicki kamieniołom o pojemności 2,6 mln m sześć stanie się po wypełnieniu parkiem, zaś jar w Bibicach zmieści docelowo ok. 4 mln m sześć. Pod warunkiem, że w roku przyszłym rozpocznie się budowa wodociągu komunalnego dla tej wsi. Pojemność wysypiska w Rząsce obliczono na pół miliona metrów sześciennych, ale podobnie jak w przypadku Kostrza i Kujaw odłożono sprawę do roku następnego, aby mieć czas na dokonanie niezbędnych wyłączeń.

Eksploatacja wysypisk dzielnicowych to 5 mln zł rocznie, ich wykonanie 4,5 mln zł, a więc duże korzyści przy prawie żadnym nakładzie finansowym — podsumowano w Zjednoczeniu.

„Informacja o terenie” nie jest równoznaczna z ostateczną decyzją Zarządu Rozbudowy Krakowa. To tylko punkt wyjściowy. Tu nastąpiło potknięcie, bowiem tak „Sanepid” jak i wydział ochrony środowiska założyły weto w sprawie Mydlnik. Spór o sześciu lokalizacji, które na okres najbliższych lat miały uratować miasto przed plagą śmieci, tylko ta jedna wywołala największe kontrowersje. I to wcale nie dlatego, że „ludzie nie lubią, by im śmieci składowano pod nosem, a przecież gdzieś to w końcu czynić należy”.

— Przymus sytuacji — mówią jedni tłumacząc, że nie ma na terenie Krakowskiego Zespołu Miejskiego takiego

trzebnie, aby lekarze przepisywali lek w przypadku braku apetytu u ich podopiecznych. Dzieciak nie chce jeść, gdyż czuje się głodny, podaje się mało różnicowany pokarm, albo taki, którego malec nie lubi. Dolegliwość musi zbadać pediatra, następnie przeprowadzić wywiad na temat karmienia i po tym ustalić przyczynę braku apetytu. Dopiero wtedy można rozpocząć leczenie.

● Boję się, że moja córeczka ma to...  
W pierwszym półroczu życia dziecka przybiera miesięcznie około 700 gramów, w drugim półroczu 600. Jeżeli ta wielkość jest utrzymywana, nie ma powodów do obaw. Rozwój przebiega prawidłowo.

● Mam chłopca w wieku 3 lat, który ciągle choruje na gardło. Szczególnie w zimie dolegliwości te są bardzo ostre.  
Najwięcej dzieci cierpi z powodu schorzenia górnych dróg oddechowych. Przyczyną tego jest kilka. Dziecko kontaktuje się z wieloma osobami w domu, żłobku, przedszkolu, w szkole, gdzie z uwagi na możliwość kontaktu z chorym o infekcję nietrudno. Ponadto w zimie większość naszych mieszkań ogrzewa się kaloryferami, które powodują wysuszenie powietrza. Wpływa to niekorzystnie na błonę śluzową dróg oddechowych i nabłonek rzęskowy upośledzając funkcję układu oddechowego. W okresie, gdy zaczyna się sezon grzewczy z reguły pora-

nie nadużywać i dawkować w sposób wyważony.  
● Dziecko śpi tu dzień i nie chce spać w nocy. Czy można je „przeszubić”, gdyż jest to bardzo uciążliwe dla rodziców?  
Dzieciaka należy koniecznie przestawić na sen nocny. Nie można dopuścić, aby spał on zbyt długo w dzień kożetem no. Ważne jest przy tym, aby dziecko spało samo, bez matki. Malec musi mieć własne posłanie, a w razie możliwości własny pokój.

● Nie posłam z synkiem do szpitala, bo podobno występują poważne powikłania?  
Szczepienia są absolutnie pożyteczne dla dzieci i ważne jest, aby matki prowadziły swoje pociechy do ośrodka nie z obowiązku, ale z przekonania, że robia to dla ich dobra. Dolegliwości po szczepieniach zdarzają się sporadycznie. Ważne jest przy tym, aby dziecko w momencie przyścia do przychodni nie było chore i żeby upłynął pewien czas po ewentualnym wcześniejszym schorzeniu. Rodzice niesłusznie kojarzą sobie szereg dolegliwości ze szczepieniem, pomimo że nie mają one z nim żadnego — poza czasowym — związku.

Dr. ZBIGNIEW SATAŁA

10 stycznia kolejny „Telefon Środy”. Zapraszamy naszych Czytelników, którzy pragną porozmawiać z ortopedą do telefonu w godz. od 10 do 12 pod nr 189-55.

obszaru, który przeznaczony na wysypiska komunalne zadowoliłby wszystkich.

— Duże ryzyko, którego skutki trudno przewidzieć — dzieląc się obawami inni zdając sobie sprawę, gdzie śmietnik, gdzie Rudawa a gdzie ujście wody pitnej dla miasta.

— Za kilka lat centralnym problemem nie będzie to, że za mało wody, ale że za dużo śmieci. Najlepiej jakby ich w ogóle nie było, tylko że one niestety są — twierdzi dyrektor Adam Jarema, który w swoim Zjednoczeniu odpowiada zarówno za czystość miasta, jak i za czystość wody w ujściu na Rudawie.

Bierwsze samochody z odpadami pojawiły się w mydlnickim kamieniołomie już parę tygodni temu. W Zarządzie Rozbudowy Krakowa nadal twierdzą, że formalnie nie dzieje się nic.

Nie ma zgody od chwili, gdy w pierwszych miesiącach 1977 r. na kolejne pytanie, „można sypać w Mydlnikach czy nie można” wydano sprzeczne z sobą orzeczenia. Autorem pierwszego był prof. Jerzy Małecki z Instytutu Hydrogeologii i Geologii Technicznej AGH, autorem zaś drugiego prof. Antoni Kleczkowski — dyrektor tegoż Instytutu. Pierwsze orzeczenie popiera Komisja Gospodarki Komunalnej Rady Narodowej m. Krakowa, której prof. Małecki jest członkiem. W opozycji jest Wojewódzki Inspektor Sanitarny, Wojewódzka Komisja Geologiczna oraz Wydział Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta, na którego zlecenie wykonał ekspertyzę prof. Kleczkowski dochodząc do zupełnie odmiennych wniosków niż jego kolega.

Prof. Małecki utrzymuje, że nie ma żadnych dowodów, które wskazywałyby na występowanie kontaktów hydraulicznych pomiędzy kamieniołomem w Mydlnikach a doliną Rudawy,

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

# ŚMIECI PRZECIWKO MIASTU



Fot. J. ZICH

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

a zatem to, co zostanie wrzucone do kamieniołomu, nie będzie miało żadnego wpływu na otoczenie. Prof. Kleczkowski twierdzi, że dowody i powołuje się na obszerną literaturę w tym zakresie, która wyklucza proponowaną formę wykorzystania kamieniołomu, bowiem

zrzucone tam śmieci mogą zagrozić wodzie w okolicznych studniach, ujęciu wodnemu na Rudawie oraz stawom rybnym Akademii Rolniczej, znajdującym się w bezpośrednim sąsiedztwie wysypiska. Swoją opinię popiera wynikami liczących wierzeń i sondażu dowodzącego istnienia kontaktów hydraulicznych wapieni jurajskich kamieniołomu z wodami powierzchniowymi i podziemnymi. Podobne wnioski znalazł można w opracowaniu Przedsiębiorstwa Geologicznego, które w 1974 r. oceniło krytycznie możliwość przeznaczenia kamieniołomu na wysypisko odpadów komunalnych. Sprawa więc nienowa. Powrót do niej dowodzi jedynie, że nie znaleziono w międzyczasie innej alternatywy.

— Trzeba było zdecydować nie licząc na zgodny pokłask, bo wysypiska zawsze będą budzić kontrowersje — twierdzi dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej T. Szczerbiak uważając, że skoro opinie dwóch naukowców są sprzeczne, zatem się znoszą, więc jest tak, jakby nie było żadnej.

Dyrektor Jarema widzi w tej rozbieżności jeszcze jeden przykład sporu między naukowcami, którzy się z sobą dodają nie mogą. Dlatego mówił: *„kazaniem spać bez dłuższych deliberaacji tym bardziej, że pozytywnego rozwiązania problemu nikt nie zaproponował.*

Ja znowu myślę, że były po prostu dwie różne opinie, których nikt w ciągu półtora roku nie skłonił, aby uzyskać odpowiedź. Oczywiście, że bardziej udokumentowane. Głos eksperta jest zawsze głosem doradczym i nie zwalnia od ryzyka decyzji, którą musi podjąć ktoś inny. Decyzje bywają trudne, gdy opinie bywają rozbieżne. Niedobrze się dzieje wtedy, gdy słucha się tylko jednej strony, nie biorąc pod uwagę argumentów strony przeciwnej. Jeśli w sprawie Mydlnik nie dowierzano słowom, należało sprawdzić praktycznie kto ma słuszną. Zbadanie szczelności kamieniołomu nie nastroża wielkiego trudu i co do tego fachowcy są zgodni. Nie ubyłoby nam przez to śmieci, ale mniejsza byłaby niepewność w sytuacji awaryjnej, która miała nastąpić niebawem. Stopień ryzyka znany byłby na podstawie nie domniemań, lecz faktów.

Zrezygnowanie z Mydlnik bez alternatywnego rozwiązania w zanadto oznaczałoby jednak powrót do punktu wyjścia i do tego samego pytania: „co dalej?”. To zabrzni może jak paradoks, ale wyboru można było dokonać między tym co złe, a tym co niedobre. Śmieci w mieście to było złe ewidentnie; składowanie ich tam, gdzie nie ma pewno-

ści czy nie popsują wody — to jest zło konieczne, bo woda w ogóle, a szczególnie woda czysta stać się może niedługo kapitalnej wagi problemem miasta. Działalność terenów pod wysypiska — za parę lat będzie brakować wody i trudno się pocięzać myślą, że ten kłopot inni będą mieli na swej głowie. Ostatecznie więc stwierdzenie w sprawie Mydlnik: „spać i uważnie obserwować co się będzie dziać z wodą” było skutkiem działania w warunkach ograniczonych możliwości. Przy konieczności wyboru pomiędzy beznadziejnym stanem faktycznym, a stanem domniemanym, który nastąpić może, lecz nie musi.

Podobne wątpliwości mogą jutro wystąpić gdzie indziej. Wysypiska zawsze będą rodzić konflikty lub w szczytowych ugorów ani oddziały a marnowanie na wysypiska grunty wartościowych do luksusu, na który nas nie stać. Tymczasem dopóki odpadów komunalnych będziemy się pozbywać w stosowany obecnie sposób, przyjdzie nam wciąż poszukiwać nowych terenów na obrzeżach miasta, wyrzucać na nie setki ton odpadów, zamykając stopniowo miasto obwodnicą gigantycznego śmietniska. To wcale nie jest najbardziej giganckością wizją przyszłości.

Spać, gdzie spać, czy spać? Problem szerszy niż kwestia jak wykorzystać mydlnicki kamieniołom. W jednym z ostatnich numerów „Aury” Jan Siuta pisze:

„Słusność przeznaczenia wyrobisk pokopalnianych na wysypiska odpadów komunalnych uzasadnia się m. in. względami rekultywacji. W niektórych przypadkach motywacja znajduje racjonalne uzasadnienie. W większości uzasadnienie to ma charakter czysto werbalny, ponieważ nie opiera się na niezbędnej analizie konkretnych warunków przyrodniczych. Wyrobiska pokopalniane mają więcej wód niż zaleń. Cecha węgloności pociąga za sobą niebezpieczeństwo bezpośredniego kontaktu z wodami gruntowymi. Usunięcie tej wady wymaga kosztownej izolacji o wątpliwej skuteczności. Wyrobiska pokopalniane mają więcej odpadów komunalnych przesądza w zasadzie o niemożliwości wykorzystania ich w przyszłości do produkcji substancji użytkowniczych. Względy przyrodnicze i sanitarne nakazywałyby raczej budowanie wysypisk napowierzchniowych, lokalizowanych na glebach piaszczystych, choć i tak należy je uznać za zło konieczne”.

Japończycy pakują śmieci w folię i topią, ale do takiej metody trzeba mieć jeszcze ocean. Myślano aby krakowskie

śmieci prasować w brykiety i wywozić barkami do „Starkopolu”, myślano również o segregowaniu odpadów ale to są marzenia bosego o wyprawie na Arktykę. Kraje, które śmieci nie puszczają z dymem, wywożą je na wysypiska, gdzie zagęszczane są odpowiednim sprzętem i natychmiast przesypane ziemią. Zagęszczanie przyspiesza proces utylizacji. Ale czym zagęścić w Krakowie, gdy brakuje sprzętu? Kapitalnym problemem dla przyszłości krakowskiej aglomeracji jest nie tyle to, gdzie wysypywać śmieci, ale czy je wysypywać w ogóle.

Wiceprezydent Andrzej Żmuda uważa, że optymalnym wyjściem byłoby wybudowanie w mieście ciepłowni opalanej odpadami komunalnymi. W tym właśnie kierunku zmierzają od dwóch lat starania Zjednoczenia Przedsiębiorstw Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Powstała nawet koncepcja budowy spalarni śmieci opracowana przy udziale Politechniki Krakowskiej. Chodzi o to, aby spalarnię powiązać z planowaną budową elektrociepłowni w Przewozie. Opracowanie uzyskało korzystną opinię Centrum Techniki Komunalnej w Warszawie i teraz czeka na decyzję Komisji Planowania. Tak się jednak składa, że chcąc potraktować odpady jako paliwo, trzeba skoordynować działania dwóch resortów: tego od gospodarki komunalnej, który zajmuje się śmieciami i tego od energetyki, który buduje ciepłownię. Budowa spalarni to zbyt wielki koszt, dla jednego.

Przed rokiem Słowacy sprawili sobie opalane odpadami komunalnymi ciepłownię, która rozwiązała problem śmieci w Bratisławie i jednocześnie dostarcza energię ciepłą sąsiedniej rafinerii. Kosztowało ich to 280 mln koron, ale jeden kotłowni spalający 14 ton odpadów na godzinę daje 30 ton pary co nie jest bez znaczenia gdy jednocześnie oszczędza się węgiel odciskując również złom, który elektromagnes wychwytywa ze spalonych odpadów. W podobny sposób rozwiązano problem przed trzema laty w stolicy NRD. O tym samym mówi francuska oferta, otrzymana w czerwcu i proponująca wybudowanie ciepłowni opalanej odpadami komunalnymi na podobno bardzo korzystnych warunkach.

Argumentacji zwolenników takiej formy likwidacji odpadów trudno było milczeć. Twierdzą, jesteśmy na etapie deficytu energetycznego a marnujemy węgiel opalając nim ciepłownię zamiast wykorzystywać w tym celu odpady, do których jeszcze dopłacamy pakując je w ziemię.

Obliczono, że śmieci w trakcie spalania dają dwukrotnie więcej ciepła niż miał węgielowy i są na miejscu, podczas gdy węgiel trzeba dowozić pociągami. Jedna tylko elektrociepłownia w krakowskim Łęgu zużywa w okresie grzewczym do 4 tys. tona węgla na dobę (120-150 wagonów). Pytanie, które nasuwa się samo dotyczy więc zarówno przyszłego rozwoju Krakowa jak i zwykłego ekonomicznego rachunku. Dlaczego mamy wciąż tworzyć nowe wysypiska, dopłacać do nich i stawać wciąż wobec sytuacji chybotliwej jak ta w Mydlnikach, podczas gdy na pozbywaniu się śmieci można jeszcze zarobić?

JERZY PIEKARCZYK



## W TROSCIE O KRAKOWSKIE ZABYTKI

W śródmieściu Krakowa, na ul. Piłarskiej, św. Jana, Sławkowskiej i Dominikańskiej prowadzone są prace przy nowym oświetleniu ulicznym. Sposób prowadzenia tych prac niepokoi mnie, a charakter moich studiów (historia sztuki) i przynależność do Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa zobowiązują do zabrania głosu w tej sprawie.

Na ul. Piłarskiej zakłada się ozdobne latarnie, mające imitować gazowe. Uważam je za całkowicie nieporozumienie. Podobne lampy założono 20 lat temu w ulicach Kanoniczej, Poselskiej i Senackiej, a 15 lat temu w odciinkach Szczepańskiej i św. Tomazsa. Na ulicach tych jest dziś ciemniej niż poprzednio.

Na Sławkowskiej, św. Jana i Dominikańskiej zakłada się oprawy, przystosowane do lamp sodowych, mocowane na krótkich, wkuwanych w mur rurach. Wskutek funkcjonowania tych lamp fasady budynków będą się nierównomiernie i nadmiernie rozgrzewać, co spowoduje opadanie tynków. Instalacje prowadzi się przewodem w igelicie, przytwierdzonym do ścian uchwytnymi z tworzywa sztucznego. Ciemny przewód na jasnych fasadach wygląda po prostu niechlujnie.

Sądzą, że stary system oświetlenia śródmieścia sprawdza się nadal, nie ma więc żadnego powodu, aby pozbywać się lamp wiszących na linkach nad jezdnią, czy też pięknych żelwnych słupów, które przetrwały do dziś tylko na placu św. Ducha.

Czy zasięgnięto opinii wojewódzkiego konserwatora zabytków, a jeśli tak — czym argumentował on zgodę na przeprowadzenie prac, które moim zdaniem są marnotrawstwem czasu i materiałów, a przyczyniają się tylko do dewastacji zabytkowych kamieni? Decyzje takie powinny zapadać po szerokiej konsultacji społecznej; czy wysłuchano bodaj opinii właścicieli i zarządców budynków? Czy pytano o zdanie mieszkańców, którym nowe lampy będą świecić wprost w okna?

LUKASZ WALCZYK  
Kraków, ul. Kremerowska 9/19

## CZY TYLKO W PRZERĘBLI...?

W liczącym 60 tys. mieszkańców Nowym Sączu wiele rodzin — zamieszkujejących w tzw. starym budownictwie — nie posiada łazienek. Istniała kiedyś w mieście publiczna łaźnia z sauną, natryskami i wannami, ale została zamieniona na Zakład Usług Kąpielowych i Wodoleczniczych, dostępny wyłącznie dla małej grupy kuracjuszy, posiadających skierowania od lekarzy specjalistów.

Cóż zatem mają robić ci, którzy chcą raz w tygodniu chęć się wykapać? Latem półbiedy — jest Dunajec i Kamienica, zimą — gorzej; alternatywą jest sałkik w kuchni lub kąpiel w przerebli. A może, chcąc skorzystać z najprostszyc usług w ZUKiW, należy zgłosić się po skierowanie do rejonowego lekarza?

STANISŁAW Ł.  
Nowy Sącz

## LEKTURA DLA PRZYSZŁYCH MATEK

Książki i broszurki, na temat pielęgnacji matczynej, tak bardzo potrzebne przyszłym i młodym matkom są w tej chwili niemożliwe. Pytałam o nie również w antykwariatach. A jest to chyba pozycja, która powinna być stała na półkach księgarskich. To przecież jakby elementarz dla kobiet, które chciałyby od samego początku dobrze i mądrze chować swoje dziecko.

JOANNA M.  
Kraków, Smoleńsk

## „CZAS ZMIENIĆ TĘ DECYZJĘ”

Interes społeczny — czy prestiż urzędu? Na tej właśnie platformie rozgrywa się spór między V Komitetem Osiedlowym w Krakowie, reprezentującym kilkudziesięciu rzeszę mieszkańców Grzegorzki, a Urzędem m. Krakowa, broniącym decyzji Urzędu Dzielnicego „Śródmieście”. Decyzji, którą zlikwidowana została jedna z najlepszych placówek branży owocowo-warzywnej w Krakowie, w tzw. Małej Hali Targowej. Budynek, w którym była mieściła, włączono do programu modernizacji właściwej Hali Targowej, z przeznaczeniem — po remoncie — na „Delikatesy”. Artykuł K. Dobosza w „GP”, 4. XII. 78 pt. „Czas zmienić tę decyzję” wywołał kolejne reakcje zainteresowanych.

Poniżej fragmenty pisma, wystosowanego do prezesa m. Krakowa przez Zarząd Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, w której spółdzielnia zwraca się o ponowne przeanalizowanie słusności podjętej decyzji: „...Odnawiamy nam w bieżące liczne interwencje mieszkańców, a także V Komitetu Osiedlowego „Grzegorzki”, negatywnie oceniające zmiany lokalizacji sklepu owocowo-warzywnej, który w obecnym lokalu nie ma odpowiednich warunków do obsługi tamtejszych mieszkańców na poprzednim poziomie. Powyższe interwencje są uzasadnione i pokrywają się z naszymi przypuszczeniami co do konsekwencji, jakie spowoduje likwidacja sklepu nr 117 w Małej Hali Targowej i przeniesienie go do lokalu przy ul. Daszyńskiego 7, którego powierzchnia nie przekracza 50 m<sup>2</sup>, a więc jest 3-krotnie mniejsza od poprzedniej. Zbyt mała powierzchnia nowego lokalu wpłynęła decydująco na zmniejszenie obrotów, jakie sklep wykonywał do tej pory. Związane jest to z niemożliwością gromadzenia odpowiednich zapasów towarowych gwarantujących ciągłość sprzedaży, jak również koniecznością zawężenia asortymentu towarów do najbardziej niezbędnych (...). Poprzednia lokalizacja sklepu nr 117 w bezpośrednim sąsiedztwie placu targowego pozwalała ponadto na stymulowanie przez nas poziomu cen pobieranych na placu przez właścicieli prywatnych straganów oraz producentów rolnych. Na zmianie lokalizacji naszego sklepu najbardziej poszkodowany jest konsument, który nie tylko, co ma utrudnione właściwe zaopatrzenie się w owoce i warzywa, ale zmuszony został do dokonywania zakupów na placu i placenia zawyżonych cen, dyktowanych przez prywatny handel (...). W wypadku pozytywnego ustosunkowania się do naszej prośby Zarząd Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej zobowiązujemy się do wykonania w naszym zakresie remontu i adaptacji pomieszczeń w Małej Hali Targowej oraz wznowić tam działalność handlową w możliwie jak najkrótszym terminie ku zadowoleniu mieszkańców Krakowa, a szczególnie dzielnicy Śródmieście.

mgr STANISŁAW BARCİK  
Prezes Zarządu

## Dzieci wdowy

W nawiazaniu do artykułu K. Strzelewicza „Dzieci wdowy”, warto go uzupełnić o nazwiska niektórych przynajmniej wolnomularzy krakowskich, bezspornie ustalonych już przez naukę, głównie należących do loży „Przedzą zwyczajony”, mieszczącej się niegdyś w uniwersyteckim gmachu przy ul. Kopernika, bez okien od ulicy.

Bratem Czcigodnym loży był Aleksander Dackow, legionista, zecer, pracownik Muzeum Przemysłowego, działacz PPS, członek zarządu Związku Inwalidów. Do loży należeli m.in. Franciszek Walter, dermatolog i wenerolog, prymariusz szpitala św. Łazarza, rektor UJ; Tadeusz Rogalski, dyrektor Studium Wychowania Fizycznego UJ, wykładowca ASP; Waclaw Lednicki, profesor UJ, podczas wojny profesor w Harvardzie i Berkeley; Odo Bujwid, profesor UJ, bakteriolog, społecznik, esperancista, radny m. Krakowa; Waclaw Krzyżanowski, legionista, profesor architektury, projektant gmachów PAU i YMCA; Stefan Langrod, profesor prawa, radny m. Krakowa, wolnomularz czynny do dziś w paryskiej loży „Kopernik”; Kazimierz Witkiewicz, legionista, działacz PPS, bibliotekarz Muzeum Przemysłowego, założyciel i prezes Towarzystwa Miłośników Książki; Eugeniusz Tor, legionista, inż. mechanik, esperancysta, dyrektor Miejskiego Muzeum Przemysłowego, prezes krakowskiego oddziału YMCA; Emil Bobrowski, lekarz, radny m. Krakowa, legionista, poseł do sejmiku austriackiego i polskiego, działacz PPS, senator; Kazimierz Żaluskii, wiceprezes Polskiego Związku Narciarskiego, członek Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej; Stanisław Faucher, działacz sportowy, wiceprezes Polskiego Związku Pływaków, redaktor dodatku turystycznego „IKC”, współinicjator budowy kolejki na Kasprywo Wierch, pracownik BBC podczas wojny; Roman Dyboski, filolog, pełnomocnik na Polskę Fundacji Kosciuszki; Edward Witlig, wbytny rzeźbiarz, twórca warszawskiego „Lotnika”, pomnik króla Władysława w Warnie, „Nike polonaise”, w Grenoble, od 1937 r. profesor krakowskiej ASP. Należy też tutaj wymienić Henryka Kołodziejskiego, kustosa biblioteki i archiwum Sejmu i Senatu, który w swoim krakowskim mieszkaniu przy ul. Górkowskiej praktycznie realizował podstawowe założenia wolnomularzy — szukanie pomostu i porozumienia z ludźmi, w imię demokracji, równości, braterstwa wszystkich ludzi, w imię demokracji i szczytnych ideałów. Tu spotykali się również wysłannicy łóż Wschodu i Zachodu. W PRL był Kołodziejski m.in. prezesem NIK-u i członkiem Rady Państwa.

W sumie przed wojną krakowskich wolnomularzy nie było dużo, jako że w całym kraju mieliśmy ich około 500 — a więc niewielu było w Polsce braci do „kopania grobu występki i budowania światylni cnoty”, jak sami swoją misję określali „dzieci wdowy”. Byli to często ludzie szlachetni, wybitni, niepokojący wywoływały jednak to, że byli narzdziami w rękach nieznanych, ponadnarodowych sił, inspirujących łoże w skali całego świata.

Aby wyczerpać temat krakowskich wolnomularzy, należałoby jeszcze wspomnieć o loży „Góra Wawel”, powstałej przed 1930 r. Była to loża masonów-okultystów, masonów-teozofów, którym w Warszawie przewodziła siostra czojganda Wanda Dynowska, zmarła przed kilku laty w Indiach, w centrall rytu w Madras. Do loży „Góra Wawel” należeli m.in. A. Kamiński i M. Swirski.

LUKASZ ŻNIŃSKI  
Kraków

# KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 174

Już za kilka dni — jak przeczytamy książkę — odłożymy 1978 rok do archiwum pamięci. Zwykliśmy w takich chwilach dokonywać ocen zdarzeń i naszych zachowań, snuć plany, formułować postanowienia. Jest bowiem sylwestrowa nie jakaś magiczna cesura, archetypem naszej wyobraźni, które każą nam wierzyć, że odchodzi stary czas i nadchodzi nowy, inny... Tymczasem przemijanie płynie mimo, jednostajnie, stale. Może tylko osobliwie chwili bardziej uaktywnia pamięć, zmusza do refleksji i stać tej nocy sylwestrowej taka wzniosłość. Osobliwie nie pokusim się jednak na przegląd „Kronik” z jeszcze bieżącego roku. Nie są przecież ważne w naszym przypadku statystyki, ale idea, której służymy. Za tą ideą jest współczesność w procesach kulturowych i zdarzeniach kulturalnych aranżowanych przez młodych twórców, przez związki, organizacje, kluby i zespoły młodzieżowe. Spotykaliśmy się tedy wielokrotnie, uczestniczyliśmy w tak ważnych wydarzeniach jak chociażby ZAKOPIAŃSKIE KONFRONTACJE KABARETOWE, KONFRONTACJE RUCHU ARTYSTYCZNEGO MŁODZIEŻY, KONFRONTACJE LITERACKIE „FORUM” CZY SEJMIK MŁODYCH TWÓRCÓW, staraliśmy się propagować twórczość amatorską, stwarzaliśmy możliwości debiutów. Może nie zawsze spełnialiśmy nasze oczekiwania i nie wszystkich problemów obecności młodych w życiu kulturalnym środowiska udało nam się dotknąć. Ale ktoś z nas jest doskonały? Zapewnimy się zatem wzajemnie, że w 1979 roku będzie pięknie, ciekawie, lepiej, bardziej bogato. A czy tak będzie rzeczywiście — zależy w równej mierze od nas, autorów „Kroniki”, co i od Was — młodych twórców, działaczy i animatorów kultury, miłośników sztuki. Zatem: niech gestnieją nam przyjaźnie, niech będziemy razem mi...

o jasnych włosach z mistern pod pachą budującego z klocków dzień następnego nie ma już tego miejsca miejsca po mnie a może i po tobie

## PERSONALIA

To także znamie upływającego czasu, że z każdym rokiem wielu naszym przyjaciomom przychodzi się żegnać z ruchem młodzieżowym. Na początku grudnia tego roku nowosądecki ruch młodzieżowy opuścił Adam Smoter — przewodniczący RW Federacji SZMP i ZW SZSP w Nowym Sączu. Adam jest absolwentem krakowskiej Akademii Rolniczej, był działaczem ZMW-owskiem na tej uczelni. Po studiach pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Starym Sączu. Jako szef nowosądeckiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej zwracał uwagę przede wszystkim na te programowe kierunki działalności Związku, które naturalnie dyktowała specyfika regionu, a więc — pracę z młodymi rolnikami, kształcenie kadr dla obsługi turystyki, rozwijanie twórczości amatorskiej i kultury regionalnej. Spotykaliśmy się z Adamem wielokrotnie, przegadaliśmy sporo wieczorów (choćby na ostatnim KRAM-ie) i chociaż nie zawsze nasze zdania się pokrywały, to jednak szkodła... No cóż, Adamie — cześć. Przechodząc do pracy w aparacie politycznym, pamiętaj jednak o swoim ZMW-owskiem i ZSMP-owskiem rodowodzie i Przyjacielem młodzieży — pozostaj.

## CO PRZYŃIÓSŁ...

...nam odchodzący rok? — czyli skrócone wyczerpanie istotnych wydarzeń kulturalnych i artystycznych w środowiskach młodzieżowych naszych województw. A więc: • V Konfrontacje Ruchu Artystycznego Młodzieży KRAM-78 w Mysliu nad Popradem, czyli jedną z najciekawszych i najbardziej licznych imprez kulturalnych ZSMP, mającą charakter warsztatów twórczych; • VII krakowski a III białostocki Sejmik Młodych Twórców — trzydniowe spotkanie młodych twórców również o charakterze warsztatowym; • III edycja tarnowskiego Forum Inicjatyw Kulturalnych i Sportowych „FIKS”, czyli wzorcową formułę upowszechniania kultury w tzw. terenie, wypracowaną przez tarnowski ZSMP; • III Konfrontacje Literackie „Forum” — swoisty konkurs połączony z seminarium literackim, w którym uczestniczą przede wszystkim młodzi robotnicy; • a ponadto dziesiątki premier w teatrach i kabaretach amatorskich, nie mniej spotkań plenerowych plastyków i

wystaw, umocnienie się wojewódzkich Kół Młodych Pisarzy i Młodzieżowych Wszechnic Dziennikarskich, wiele nowych debiutów, przyjaźni, myśli... — słowem tego wszystkiego, co piękne i dobre, co kulturą zwykliśmy ogólnie nazywać.



Fot. CAF

Przesłanie: Poza tym zdjęciem „zimowej dziewczyny” pozostaje mi tylko życzyć Wam i „Kronice”, abyśmy w tym Nowym Roku spotykali się częściej, rozmawiali serdecznie, tworzyli wartościowo doskonałe i piękniejsze. Oby właśnie tak.

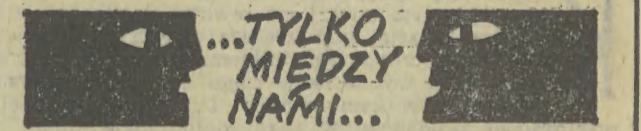
HENRYK CYGANIK

## POEZJA

Jednym z ciekawszych wydarzeń poetyckich w tym odchodzącym roku w środowisku młodoliterackim był debiut książkowy Andrzeja K. Torbusa, członka grupy „Tylcy”. Pisałmi dosyć szczegółowo o tym debiucie, tedy teraz przypominę tylko jeden z wierszy z tomiku „Lato poganki”.

ANDRZEJ K. TORBUS

nie ma już domu z czerwonej cegły z matką czekającą na powrót ojca nie ma już tego stołu pachnącego ciepłym wiganim chlebem grzybami rzeką nie ma już tego chłopca



— W trakcie przygotowywania jest nowa ustawa o jakości pracy. Założenie jest słuszne. Trzeba premiować za dobrą pracę i rygorystycznie karać za złą jakość. Tylko: czy przypadkiem ta nowa ustawa w pewnej swojej części nie pozostanie wyłącznie na papierze?

— Jak to?

— Za powtarzające się brakówstwo można będzie w dziedzi naet dyscyplinarnie zwolnienia. A praktyka — jak na razie — jest taka: w tych zawodach, gdzie istnieje nadmiar specjalistów takie rygorystyczne rozwiązania są stosowane. Częściej jednak zdarza się, że fachowców w danej specjalności brakuje. A wtedy — wiadomo. Proszę mi powiedzieć, czy np. budowlani tak od razu są zwalniani dyscyplinarnie za kilkumiesięwą nawet bumelkę? No nie, chociaż w istniejącej i obowiązującej wszystkich ustawie, w Kodeksie Pracy, taka sankcja jest przewidziana.

— Sama potrzeba takiej ustawy o jakości wydaje mi się bezsporna, określenie granic co to znaczy w ogóle zła i dobra jakość to także istotna sprawa.

— Ale i tak pozostanie kwestia interpretacji przepisu i... jakości pracy w konkretnym zakładzie. A z tym może być różnie...

EL

# Mój ulubiony wiersz



Fot. A. BUJAK

Jaki jest mój ulubiony wiersz? Nie mam takiego. Zbyt wspaniała jest nasza polska poezja by można tak sobie przebieierać w niej jak w ulęgalkach. Zauważyłem, że każdy poeta zaproszony do udziału w Waszym poetyckim sejmiku wypowiada się z najwyższym patosem. To znaczy jako swoje ulubione wiersze podaje te najbardziej znane strofy Słowackiego, Mickiewicza, Norwida, etc. etc. Pewnie, pewnie lecz czy nikt nie ma jakiegos takiego całkiem własnego, niejako prywatnego wiersza, który kocha?

Może to nie są te najwspanialsze z polskich wierszy jednak daj Boże każdemu, daj Boże taki napisać. Ja mam takie trzy wiersze ulubione, z których jednym Broniuszy i w dodatku jeszcze Harasymowicz, nie zrezygnują. Napisał je mój ulubiony, a niech się dzieje co chce, najbardziej kochany przeze mnie staropolski poeta Wacław Potocki, Siedział w Karpatach tak jak i ja, martwił się, czy mu sady zimą nie wymarzają i pisał.

**JERZY HARASYMOWICZ-BRONIUSZY**

## WACŁAW POTOCKI

### KRÓL ŻYWI ZA MALOWANEGO

Grat Zygmunt karty z senatory dwiema  
A choć trzeciego króla w garści nie ma  
Każe mu trynkę: dotrzymują owi  
Ten ufa krępej a tamten flusowi  
Pokażę król; król pieniądze sobie.  
„Senatorowie pojrząwszy po sobie  
„Trzeba trzeciego” a ów z tym wyłeci  
Albom ja nie król i nie Zygmunt Trzeci!”  
Pochwałą koncept, choć, że go przypiąca  
Więszą w nim gustu potowicę traca.

Król jegomości miał w drodze swoje z nim rozmowy  
Ale nie chciał powiedzieć o czym choć go pyta  
Aż jeden: Styszałem ja ty kpie nie depc żyta.

## PLÓTNO

Chwalił się jedna pani chludna że istotnie  
Dziesięć tysięcy złotych ma w bielonym plótnie  
Może się ja — rzecze frant szcawac — na więcej  
Nie datbym co mam w plótnie i za sto tysięcy.

## CHWAŁECKI

Chwalił się w kompanij ktoś że jadąc w łowy

**JERZY HARASYMOWICZ-BRONIUSZY** urodził się w Puławach. Mieszka stale w Krakowie. Debiutował — nie licząc drobnych wierszy w prasie literackiej — w roku 1956. W tym samym czasie co Miron Białoszewski, Stanisław Grochowiak i Zbigniew Herbert. W roku 1958 uczestniczył wraz z Tadeuszem Słowiakiem, J. Zychem, E. Zechenter i innymi w założeniu grupy poetyckiej „Muszyna”. W dziewięć lat później współtworzył inną grupę: „Barbarus”. Posiada w swym dorobku m. in. następujące zbiory poezji: „Cuda” (1956), „Wieża melancholii” i „Przejęcie kopii” (1958), „Mit o świętym Jerzym” (1960), „Ma się pod jesień” (1962), „Podsumowanie zieleni” (1963), „Budowanie lasu” (1964), „Madonny polskie” (1969), „Zielony majster” (1969), „Bar na Stawach” (1972), „Zielnik, czyli wiersze dla wszystkich. Pascha Chrysta” (1972), „Polska weranda” (1973).

W 1967 r. Harasymowicz został laureatem nagrody im. Piętaka za tom poezji „Pastorałki polskie”.

A oto co o poecie pisał prof. **KAZIMIERZ WYKA**: „Poezja Harasymowicza była od początku i pozostanie nadal poezją baśni, jako sposobu poznania poetyckiego. (...) Dawniej kiedyś słowo wiersze nie stało się jeszcze określeniem dotyczącym tylko Mickiewicza, Słowackiego, i Krasińskiego (...) Harasymowicz zostałby przez swoich współczesnych nazwany wierszem Muszyny. Albo może wierszem Popradu i Jaworzyny Krynickiej (...) Harasymowicz to również poeta krakowski. W obrębie tematu „Kraków” pozostaje pięćdziesiąt lat przedmieszca i miejskiego folkloru”.

# ODNAJDYWAĆ SIEBIE W MUZYCE...

...czasem sobie myślę, kiedy jestem już bardzo zmęczona, że mogłabym zrobić coś innego, coś co nie wymagałoby tylu poświęceń i wyrzeczeń. Po pracy mieć czas na dom, dla siebie. Ale takie refleksje to tylko chwila. Potem gdy krzyż się mija, jestem szczęśliwa, bardzo szczęśliwa, że mogę śpiewać... \*

Początki dziewczęcej wówczas kariery **EWY KOWALCZYK** miały miejsce 11 lat temu. Państwowa Szkoła Muzyczna w Nowym Targu wpisała na listę swoich uczniów 13-letnią Ewę, z pięknej podhalańskiej miejscowości Kilkuszowa. Pięć lat trwała nowotarska edukacja pod troskliwą opieką pani **Zofii Starzyckiej**. W tym czasie Ewa zostaje najmłodszą laureatką Krynickiego Festiwalu Pieśni im. Jana Kiepury.

Wtedy, na Krynickim Festiwalu głos Ewy wzbudził zainteresowanie pedagogów krakowskiej PWSM. Niedługo potem otrzymała indeks Wydziału Wokalnego, w wyniku bardzo dobrze złożonego egzaminu wstępnego. Już na II roku studiów zapisała się z powodzeniem partię Amora w operze „Orfeusz i Eurydyka” przygotowanej przez PWSM a wystawionej w sali Krakowskiej Filharmonii. Podczas wakacji przejechała III rokiem jako jedyna Polka wyjechała na Międzynarodowy Obóz Młodzieży do Belgii. Brała tam udział w siedmiu koncertach śpiewając muzykę polską. Potem, już po powrocie — był „Mesjasz” Haendla, z którym koncertowała w kilku filharmoniach krajowych. W następnych latach przyszły kolejne wyjazdy, koncerty w Nowym Targu, Bostonie, Rochesterze, Lipsku, jugosłowiańskim Zadarze, festiwale w Słalowej Woli, w Starym Sączu. „Muzyka w Startym Krakowie”. Pojawili się też recenzje.

„Wśród solistów wykonujących „Vesperae” zdecydowanie wyróżnił się sopran **Ewy Kowalczyk** o ujmującej suobodzie i czystości emisji”. („GP” nr 194).

I wreszcie pierwsza wielka rola. Partia Agaty w „Wolnym strzalcu” K. M. Webera, którą Ewa Kowalczyk śpiewała na scenie krakowskiego Teatru Muzycznego pod dyrekcją Krzysztofa Missony. Premiera odbyła się 22 maja 1978 roku.

„Było to ogromne przeżycie i przede wszystkim ogromna praca... światła, kostiumy, pełna sala a wśród publiczności moi rodzice i siostry, z których jedna, Mariola też śpiewa i jest w tej chwili studentką V roku PWSM.”

Po raz pierwszy w życiu otrzymywała rzucone na scenę kwiaty... Potem kilkakrotnie podnoszenie kurtyny...

Po zejściu ze sceny odczułam te ogromną ulgę, satysfakcję i radość, że... chyba



Fot. M. DYLAG

nie mam sobie nic do wyrzucenia, że po prostu udatło się.

I znowu recenzje... „W obsadzie studenckiej na pierwszy plan wybiła się Ewa Kowalczyk, wybitnie utalentowana studentka z klasy doc. Heleny Łazarskiej...” („GP” nr 113 „Dwie premiery „Wolnego strzelca”, Leszek Polony).

**EWA KOWALCZYK** — studentka VI roku Wydziału Wokalnego PWSM w Krakowie, z klasy doc. Heleny Łazarskiej została w tym roku najlepszą studentką swojej uczelni a tym samym jedną z jedenastu najlepszych w Krakowie, w czym zasługa zarówno samej laureatki, jak i również wspaniałego pedagoga jakim jest doc. Helena Łazarska.

— Zawód śpiewaczki to dla mnie, strasznie, od wszystkich niepowodzeń, streś... Muzyka jest tym elementem, który pozwala nam odnaleźć samego siebie. Niedługo już dyplom, a co dalej... — „Śpiewać dobrze. Przede wszystkim w operze, ale nie tylko. Chętniebyśmy kształcili się w tym zawodzie wszechstronnie. Muzyka jest tak różnorodna i piękna, że naprawdę szkoda opuścić choćby jej najmniejszy fragment.”

Najlepszą studentką PWSM jest obecnie w czasie przygotowań do przesłuchania kwalifikującego na Międzynarodowy Konkurs Wokalny w Atenach. Zatem z życzeniami sukcesów...  
**BARBARA MISKOWICZ**

# MOŻE TEATR REGIONALNY?

O spadku popularności teatru jako jednej z form amatorskiej twórczości artystycznej mówiło i pisało się sporo. Zjawisko to rzeczywiście szczególnie wyraźnie daje się dostrzec w tych środowiskach, gdzie jeszcze przed paroma laty, przed znaczącą dla kultury masowej inwazją telewizji — było bardzo żywe i popularne. Myślę tu przede wszystkim o środowiskach wiejskim i małomiasteczkowym.

Teatr, kiedyś charakterystyczny przejaw kultury regionalnej, często wyprzedzający swój rozwój z tradycji kulturowych regionu — teraz zbladł, w swej wielości zdarzeń zrzedniał. Można tu szukać przyczyn, gromadzić je i stopniować. Sądzę, że nie zmienia to faktu, że przy stanie i wzroście form komunikacji masowej (a tym samym sposobów upowszechniania np. sztuki) teatr amatorski nadal niestety będzie pogłębiał się w regresie. Teatr amatorski — to nie amatorski sport i mimo tych szczytnych idei, wychowawczych uzasadnień czy też umiłowania sztuki — nie byłbym zwolennikiem pomagania na siłę amatorom. Osobiście nie wierzę, w odwrócenie procesów cywilizacji.

Są natomiast pewne formy w ruchu amatorskim, które dają pasjonatom teatru i repertuar, i nie wymagają wielkich nakładów, i jako jedyną w swoim gatunku — mogą w środowisku, w jakim powstają, stać się wydarzeniami. Myślę tu m. in. o teatrze poezji, kabarecie i teatrze regionalnym. Teatr poezji zostawiam sobie na inny czas, o kabarecie wiemy już w tzw. terenie sporo, co więcej — jest to forma, w której amatorzy miewają ostatnio większe osiągnięcia niż profesjonalisci. Pozostanę tedy przy temacie teatru regionalnego.

Na ostatnich Konfrontacjach Ruchu Artystycznego Młodzieży w Mysiu koło Starogrodu Sączu widziałem koncert zespołu regionalnego z **Lipnicy Wielkiej na Orawie**. Nie był to jednak tradycyjny koncert-składanka, ale inscenizowany pokaz obyczajów pasterzy orawskich. Nicodzielne, piękne widowisko posiadające swój klimat, dramaturgię i sceniczną konsekwencję było fascynującym teatrem, w którym użyto charakterystyczne dla teatru regionalnego tworzywa — muzykę, taniec, pieśń, sceny obyczajowe i obrzędowe. No, a gdzież tkwi źródło teatru regionalnego jeśli nie w kulturze regio-

nu? Czym jeśli nie teatrem ludowym były wiejskie widowiska obrzędowe, których scenariusze pisały pory roku, codzienny trud człowieka, wierzenia i świętące zdarzenia? Od czasów bodaj Schillera i teatru przedmieszki nikt już dzisiaj nowych przedstawień tego gatunku w teatrze profesjonalnym nie robi. Jeszcze gdzieś słyszy się o „Kramie z piosenkami”, „Romansie z wodewilu” czy szopkach rodem z tej tradycji — ale są to już echa żywotności tego repertuaru.

I oto, jak mniemam, istnieje ogromna szansa ocalenia teatru regionalnego na tej samej zasadzie, jak ocala się nasz bogaty folklor południowej Polski. Istnieje taka potrzeba. Wystarczy zająć wieczorem na ul. Bocheńskiej w Krakowie. Działa tam Teatr Kolejarza, ostatni teatr plebejski, teatr krakowski przedmieszki i podmiejskiej kultury. Mimo upływu czasu ta scena trzyma się znakomicie, cieszy się szaloną popularnością u pewnej części krakowskiej widowni, a to dlatego, że jej twórcy pozostali wierni tamtej tradycyjnej formule teatru plebejskiego. I co więcej — nie mają konkurentów, mają gorących wielbicieli, którym bliski jest stary Kraków ze swoim Ludwinowem, Półwaniem Zwierzynieckim, Grzegorzka.

Jeszcze przed paroma laty aktywnie działały sceny regionalne w Szczawnicy, Zakopanem i Nowym Sączu. Szczawnicy „Janosik” występowały w Sali Malinowej, zakopiański Teatr im. H. Modrzejewskiej wystawiający spektakle w sali „Morskiego Oka” — tworzyły przedstawienia ściśle związane z folklorem i legendami gór. Operowały gwara, tańcem, muzyką, dramatyzowaną legendą. Krótko mówiąc — każde z tych widowisk było dla przybysza uczta pełna barw, rytmów i pięknego, topornego słowa; więc — bardzo ciekawa forma popularyzacji kultury regionalnej. Z tej grupy wyłamał się nowosądecki Teatr Kolejarza im. Barbackiego, który niedgdy reprezentował podobny genre jak kolejarze kra-

kowscy. Dziś tam grywa się „Dziady” Mickiewicza, „Antygona” Sofoklesa czy też „Protokół z pewnego zebrania” Gelmana. Po prostu — młodzi ludzie, nowe aspiracje. I ludzi, i wojewódzkiego miasta.

Natomiast do kolorów i blasków regionalnej kultury chętnie sięgają teatry lalek (interesująca „Bacówka” z Nowego Targu) i kabarety (zakopiański „Zaskrótniec”, ba, nawet nowosądecki „Lach”). A więc można by to zjawisko uznać za jeszcze jeden dowód żywotności kultury ludowej, bo przecież te formy teatru należą do najmłodszych w amatorskim ruchu teatralnym. A jednak i one zdominowane zostały przez konwencje literackie, inscenizacyjne i muzyczne charakterystyczne dla widowiskowości ludowych obrzędów.

Przykłądy wybieram najbardziej znane i znamienne. Upatruję w nich szansę pewnego odrodzenia teatru amatorskiego. Zarówno klasyczny repertuar jak konwencje teatru, do jakiego należą instruktorzy i profesjonalne wzory — już się przyjął w tzw. terenie nie mogą. Są obce regionalnym źródłom kulturowym i nigdy nie wytrzymają konkurencję ze scenami profesjonalnymi, z tą największą — telewizyjną na czele. Natomiast teatr regionalny, tak naturalnie związany z tradycjami twórczości ludowej, nie-możliwy do podrobienia w każdym innym zakątku kraju, silnie związany ze środowiskiem — może stać się zjawiskiem jedynym, oryginalnym, niepowtarzalnym. Ludzom go tworzącym może przynieść satysfakcję, a jego publiczności (rekrutującej się przecież najczęściej z gości spoza regionu) — wiele niezwykłych wrażeń.

Nie zamierzam wyczerpać tego tematu. Sygnalizuję go za ledwie. Ale już z tych sygnałów można wysnuć wniosek dla animatorów teatru amatorskiego: A może jednak teatr regionalny? Spróbować warto.

**HENRYK CYGANIK**

# Zakłęte w szkle

**MARIAN GOŁOGÓRSKI**, artysta-rzeźbiarz ukończył krakowską ASP i w 1972 r. uzyskał dyplom w pracowni prof. Mariana Koniecznego. Obok rzeźby drugą pasją twórczą artysty jest szkło.

— To się zaczęło w 1974 r. Wtedy właśnie dyrekcja Instytutu Szklania zaproponowała mi stanowisko projektanta szklania artystycznego. Propozycję przyjąłem...

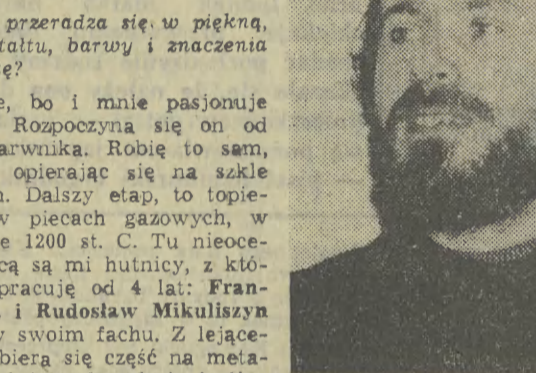
Ma Pan na swoim koncie wiele wystaw, m.in. indywidualne w Galerii Muzeum Teatralnego i Kramach Dominikańskich, udział w Targach Sztuki w Kolonii, wystawie sztuki stosowanej w Erfurcie, ekspozycji w BWA Koszalińskim i Słupskim, no i stałą wystawę na terenie RFN. Kultura z nich jest inna, rzadko tylko powtarzają się pewne motywy. Skąd czerpie Pan pomysły?

— Trudno odpowiedzieć jednym zdaniem. Oczywiście, w pierwszym rzędzie to sprawa wyobraźni. Tak w rzeźbie jak i w szkła artystycznym nie trzymam się kurczowo jednej formy. Najważniejsza dla mnie jest treść, problem, na końcu dopiero myślę o dopasowaniu do tego formy. A pomysły czerpię z otaczającego mnie świata, podglądam przyrodę, obserwuję naturę i jej prawa. Rysuję swoje projekty w naturalnych barwach i wjelekościach, choć czasami są bardzo duże. Dopiero po tym przystępuję do pracy.

Proszę opowiedzieć, w jakiej sposób projekt przetrada się w piękną, różnego kształtu, barwy i znaczenia szklaną bryłę?

— Chętnie, bo i mnie pasjonuje ten proces. Rozpoczyna się on od topienia barwnika. Robię to sam, najczęściej opierając się na szkła bezbarwnym. Dalejszy etap, to topienie szklia w piecach gazowych, w temperaturze 1200 st. C. Tu nieocenioną pomocą są mi hutnicy, z którymi współpracuję od 4 lat: **Franciszek Biela i Rudolf Mikuliszyn** — artyści w swoim fachu. Z lejającego szklia nabiera się część na melalową pissetkę i wdmuchuje bańkę, z reguły już kolorową. Ta właśnie bańka jest zarodkiem wszystkiego, co ma powstać. Na nią nakładają się szkła bezbarwne i formuje zaprojektowany kształt. Jest to praca długa i żmudna, bo szkło szybko stygnie, trzeba je więc wielokrotnie podgrzewać, aż do momentu uzyskania zamierzonego efektu. Gdy już mamy zadany kształt, do drugiej strony naczyńa przykleja się drugą pissetkę. Naczyńa należy wtedy otworzyć i starannie obrócić brzegi. Pani sobie nie wyobraża, jak trudno jest przykleić ucho tak, żeby się nie wykrzywiło lub nie przykleiło do boku...

Ostatni etap, to odprężenie szklia, czyli po prostu doprowadzenie go do normalnej temperatury. Powinno stygnąć powoli, bo wtedy jest trwałe. My wkładamy wyrób do pie-



Fot. Archiwum

ców tunelowych, gdzie szkło stygnie tylko 4 godziny. W piecach komorowych trwało to 3 dni.

Jak osiąga Pan efekty różnokolorowości szklia?

— To bardzo proste: szkło jest dwuwarstwowe. Na warstwie kolorową nakładają się w odpowiednich proporcjach szkła bezbarwne. Tak można uzyskać wrażenie przepływania kolorów, np. od bielej do ciemnego granatu.

Gdzie rodzą się te wszystkie piękne przedmioty, które potem podziwiamy na wystawach?

— To moja tajemnica. Ale powiem pani, że w tym właśnie miejscu powstały moje owoce, moja chluba i duma, prawie już symbol. Oranżowe gruski, bardzo duże, czerwone i przezroczyste jabłka, zielone ogór-

ki większe niż dłoń... Towarzyszą one niemal każdej mojej wystawie i bardzo się podobają.

To, co robię ostatnio, można by nazwać szklami biologicznymi. Tu zaliczam właśnie owoce, szklia, gdzie w mechaniczną bryłę wprowadzałem element biologiczny typu: jaskółcze gniazdo.

A jak mają się do siebie dwie dziedziny twórczości artystycznej, uprawiane przez Pana jednocześnie: rzeźba i szkło artystyczne?

— Rzeźbę traktuję poważnie, z nią łączę moje plany na przyszłość i na tym polu przede wszystkim chciałbym się rozwijać. Szkło artystyczne, to umiłowanie jakby nieco uboczne. Czy jedno drugiemu przeszkadza? Jedni mówią, że tak, inni wręcz odwrotnie. Ja sądzę, że te dziedziny sztuki w mojej twórczości uzupełniają się.

To prawda. Rzeźby Gologórskiego są „nieestetyczne”, niepokojąco „brzydkie”, chropowate zaskakujące kolorem, tworzywem, formą, szkło zaś przeciwnie — jest cudownie kolorowe, dopracowane do ostatniego szczegółu, idealnie gładkie. Zreszta, po co daleko szukać. Na ostatniej „Rzeźbie Roku 1978”, przez nagrodzonych „Czerwonych maków” wystawili „Odpływ większego rozprysku” — ogromna szklana bryła, zawieszona nad podłogą, wewnątrz której porozrzucane odłamki, drobniaki, odpadki... Był to ogromnie wymowny dowód współgrynia obu dziedzin twórczości.

Rozmawiała:

**ELŻBIETA NOGA**

M rocznie ulicznymi, waskimi długimi schodkami, wiodącymi stromo pod górę, pomiędzy domami, z których dolują odgłosy rozmów, śmiechu, kłótni, postukiwania garnków i rondli, a w porze obładowej całkiem nisko nad ziemią snują się i mieszają pierzońne kuchenne zapachy, dochodzi się wreszcie do Rynku. Jest obszerne. Pośrodku stoi krótki, przysadzisty ratusz. Wokół niego niczym stado kur przysiadły baby, sprzedające kwiaty. Są tu zawsze, nawet zimą, handlicy chrzątantami czy jodłami. I wcale nie zwracają uwagi na zabytkowe budowie, z odnowionymi elewacjami, uroczymi kolumnkami, atłymi, kamienną fontannę, słowem — całe wspaniałe otoczenie. Ten rynek, będący jednym z najpiękniejszych staromiejskich rozwiązań urbanistycznych w Polsce nie jest dla stałych mieszkańców niczym nadzwyczajnym. Dla turysty natomiast tarnowski rynek, bo o nim właśnie mowa, stanowi nie lada atrakcję.

Plan dzisiejszego rynku kształtował się w XIV w., dokładniej po 1330 r. lecz jeszcze w XV i na początku XVI dobudowywano domy, tworząc tym samym ostateczną formę rynku. Właśnie z XVI w. pochodzi większość budynków we wszystkich jego 4 pierzejach. Wtedy były one na ogół drewniane, jedynie ratusz, wówczas budowała parterowa z wieżą, był murowany. Rynek jako główny plac handlowy miasta musiał być odpowiednio do tych funkcji dostosowany, a więc obok ratusza istniały kramy, jatki, waga, postrzygania sukna, 2 studnie: dla ludzi i bydła. Funkcją handlową była podporządkowana także okalająca zabudowa: budynki z podcieniami i tzw. przedpokoje, gdzie ustawiano kramy.

A jakże bogato przedstawiali się wnętrza mieszkańskich domów! Ściany pokrywane były zazwyczaj polichromiami o motywach roślinnych i zwierzęcych, geometrycznych i figuralnych. Konserwatorzy, którzy dziś natrafiają na fragmenty takich cudów, pieczołowicie je odnawiają chuchając na nie i dmuchając.

Sporą sensację wzbudziło odkrycie w kamieniu nr 1 w Rynku. Oto podczas prowadzenia badań architektonicznych, dokonywania przeglądu wystroju plastycznego wnętrza natrafiono na fragmenty malowidła. Po całkowitym odświeżeniu okazało się, że ujawniona właśnie polichromia pochodzi z ok. 1570 r., z okresu renesansu i jest wspaniała. Składa się głównie z wzorów geometrycznych, ale są tu także elementy zdobieni figuralnych i roślinnych. Zachowana w bardzo dobrym stanie, prawie w 70 proc. zostanie już wkrótce, zgodnie z zaleceniami konserwatora, zabezpieczona i wraz z odnowionym budynkiem przekazana użytkownikowi.

Tak więc — według specjalnego programu — przystąpiono do ratowania tarnowskiego rynku. I tu, jak zwykle w takich razach, wyłoniła się masa kłopotów. Miasto nie ma stałych środków finansowych na rewitalizację. Z czego ją więc

robić? Jak remontować i odnawiać, gdy nie ma za co? Rozwiązaniem, choć polowicznym okazała się akcja „Zabytki na sprzedaż”. Poszczególne tarnowskie przedsiębiorstwa zgłaszały chęć zajęcia się kolejnymi obiektami, by w zamian za odnowę być w przyszłości ich głównym użytkownikiem. Sprawa instytucji wokół rynku oraz ich „właścicieli” została w ten sposób załatwiona. Już teraz wiadomo, co w którym domu będzie. Oto plan przyszłego zagospodarowania rynku: budynek nr 1 przeznaczony na siedzibę Spółdzielczego Przedsiębiorstwa Turystycznego „Turysta”, nr 2 — to pomieszczenia ART-u. (Tu należy wspomnieć o swoistym paradoksie. W pomieszczeniu pod nr 1 znalazłoby całkiem niedawno XIX-wieczną polichromię. Wiadomo, że jej druga część jest obok, w lokalu ART-u, bo oba były kiedyś jednym pokojem. ART, który zajmuje maleńkie pomieszczenie, zupełnie nie nadające się do ekspozycji dzieł sztuki, jest na eta-

wierzchnią zamiast sieci piwnic, przytulne kawiarenki, którym mury pamiętały będą XVI w. Zmieni się także cała plastyka elewacji. Dominować będą jasne, ciepłe kolory, a domy różnić będą głównie ich godła, które wprowadzi się obok numeracji. W Rynku 2 i 5 otwarte zostaną podcienia, zrekonstruowane szczyty w oparciu o zachowaną ikonografię.

Tyle teoria. Praktyka, jak na razie, jest o wiele uboższa. Do tej pory orestaurowano siedzibę Wojewódzkiego Ośrodka Informacji Turystycznej „Pogórze”. W realizacji jest budynek nr 9, przeznaczony na klub MPiK, który ma być oddany do użytku już w przyszłym roku. Trwają prace także w budynku nr 1. Tyle. Reszta czeka na dokumentację techniczną, właśnie teraz opracowywaną. Problem, polegający na tym, czy władze miasta zgodzą się na zainstalowanie, kosztem 30 mln zł, ogrzewania elektrycznego dla całego zespołu staromiejskiego, rozstrzygnię-

# NA TARNOWSKIM RYNKU WCZORAJ, DZIŚ, JUTRO

pie poszukiwać innego lokalu. Tymczasem budynek nr 1 przynależny, po długim szukaniu użytkownika, „Turyście”. Dlaczego nie ART otrzymał ten lokal, nie wiadomo, fakt ten tłumaczony jest dosyć enigmatycznie. Pewnie z braku funduszy? Pod nr 3 jest i będzie internat Szkoły Plastycznej. W Rynku 4 będzie dom kultury „Ponaru”, nr 5 to przyszły salon i pracownia konserwatorskie „Desy”, nr 6 — dom książki i antykwariatu, 7 — dom plastyka, 8 — dom nauczyciela, 9 — klub MPiK, 10, 11 — siedziba wojewódzkiego zarządu NOT, 12 — siedziba przedsiębiorstwa turystyczne „Pogórze”. Domy nr 13, 14, 15, 17 przejmie Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkańcowa z przeniesieniem na mieszkanie Z tym, że pod nr 15, na parterze powstanie pracownia i salon „Imago-Artis”. W Rynku 16 będzie Wojewódzki Ośrodek Kultury, a budynki od nr 18 aż do 23 otrzyma Muzeum Okręgowe.

W ogóle w tarnowskim rynku nastąpić ma rozwinięcie usług o charakterze turystycznym. Miasto i osień i coraz bardziej potrzebuje usług tego typu. Na Wielkich Schodach powstanie hotel „Turyści”. Przy ul. Żydowskiej, w miejsce wyburzonego domu wyróżnie stylowa baza noclegowa. Małe uliczki, wybiegające z rynku, wykorzystane będą jako skupiska rzemieślników: na parterze pracownia i warsztaty, na piętrze mieszkanie. Nawierzchnia wróci do stanu prawie pierwotnego, zamiast asfaltowej wylewki — bruk. A pod na-

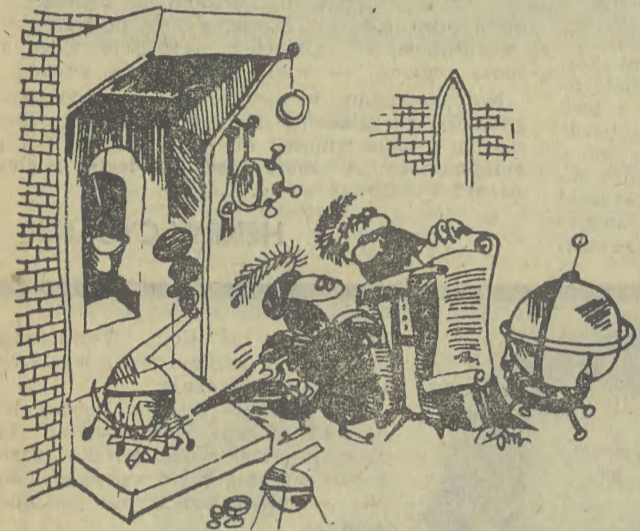
ty zostanie na początku przyszłego roku. Dople- ro wtedy będą mogły ruszyć (nie mówiąc już o zakończeniu) dalsze prace. A i to nie wszystko. To tylko jedna strona medalu. Bo drugą są mieszkańcy. Zeby przystąpić do odnowy mieszkań, trzeba obecnych lokatorów wykwaterować, dając im w zamian inne pomieszczenia. Tu rodzą się problemy. Plany zakładają, że mieszkańia w odnowionym rynku przeznaczone będą dla ludzi ze świata kultury. Chodzi o to, by włożone w renowację pieniądze nie poszły na marne, by mieszkańia były użytkowane prawidłowo, by w końcu korzystali z nich ludzie, którzy doceniają i oceniają wartość, i nie pozwolą im niszczyć. Trudno przewidzieć jak w praktyce przebiegać będzie realizacja tych planów. Teraz wiadomo tylko, że wykwaterowanym mieszkańcom rynek trzeba dawać mieszkanie nie zastępcze, ale pełnosprawne, odpowiadające rangą tym opuszczonym. Nie trzeba nikogo przekonywać, że Wydział Spraw Lokalowych UMiG w Tarnowie ma z tym wiele kłopotów. Sprawa rozwiązuje się bardzo powoli, w miarę zyskiwania mieszkań. Jednakże rozwiązanie tego problemu będzie miało i tę dobrą stronę, że rozproszy się środowisko ludzi, z którymi władze miasta mają stałe kłopoty. Dotychczas bowiem w podcieniach zabytkowych kamieniczek kwitnie handel walutą i złotem, a piękny rynek nie jest bynajmniej bezpiecznym miejscem wieczornych spacerów.

**ELŻBIETA BOREK**

# W ZAKŁĘTYM KRĘGU MIOTŁY



— Pełz razy to słyszałam, a jednak zawsze, kiedy rozlegnie się okrzyk: „Ubić się! tej nocy! lecimy!” — dostaje gęszej skóry. „THE NEW YORKER”



— Dodaj do tego eliksiru wiecznego życia trochę arszeniku, skończą się te ciągłe reklamacje. „ROHAC”



— „Jeśli on jeszcze raz przyjdzie do domu i powie: „pięknotko, co tam gotujesz?”, zamienie go w żabę. „THE NEW YORKER”



— Na wypadek, gdyby ci się dziś nie powiodło, zapakował ci zimną przekąską. „PUNCH”

# CHIŃSKA „PIĄTA KOLUMNIA”

**Wydarzenia na granicy chińsko-wietnamskiej, będące konsekwencją tzw. kwestii Hoa, czyli ludności pochodzenia chińskiego mieszkającej w Wietnamie, po raz drugi już na przestrzeni jednego tylko roku zwróciły uwagę na problem hua-c'iao, tzn. „chińskich rezydentów”, czyli chińskiej emigracji skupiającej się głównie w krajach Azji Południowo-wschodniej — pisał w oparciu o relacje swych korespondentów, miesięcznik „FAR EASTERN ECONOMIC REVIEW”.**

Pismo stwierdza, że rząd ChRL zapewnił w styczniu 1978 r. chińskich emigrantów, że powinni oni utrzymywać stałe kontakty z matczyną, która będzie im zapewniała troskliwą opiekę. Jak bardzo

złożone są konsekwencje pobytu milionów Chińczyków na obczyźnie i jaki ma to wpływ na sytuację krajów Azji Południowo-wschodniej można by wiele napisać.

Względy polityczne Pekinu w stosunku do zamorskich Chińczyków obejmują kwestie związane zarówno ze sprawami wewnętrznymi jak i zewnętrznymi. Czynnikami jednoczącymi te dwie sprawy jest pożytek, jaki pieniądze oraz umiejętności hua-c'iao mogą przynieść Chinom, a także możliwość sprowadzenia kłopotów w stosunkach Chin z takimi krajami jak Wietnam, Kambodża, Laos, Malezja, Indonezja, Tajlandia czy Filipiny.

Jeśli Pekin poczuje, że więź z matczyną hua-c'iao są wystarczająco silne, by mogli oni stać się przyczyną drastycznego pogorszenia stosunków między państwami, to z pewnością oddziałają to na sposób traktowania Chińczyków przez rządy tych krajów (...).

Nie ma przekonującego powodu, dla którego państwo o rewolucyjnym charakterze miało by opiekować tymi osobami rodzimej narodowości odmawiającymi powrotu na stałe do ojczyzny lub na stałe opuszczającymi kraj. W

Chinach jednak bierze się pod uwagę inne względy. Społeczności emigrantów chińskich są tak rozległe i tak zasobne w środki materialne, bogate doświadczeniem i dysponujące tyłoma umiejętnościami, że pominięcie ich oznaczałoby zaniedbanie wielu wspaniałych możliwości przez rząd zmierzający do zapewnienia drogi rozwoju i modernizacji swemu krajowi. Władze chińskie są obecnie wystarczająco przekonane o własnej sile i nie obawiają się, że powiązania z hua-c'iao mogłyby wywrzeć niekorzystny wpływ na sytuację wewnętrzną.

Nie zawsze jednak tak było — przypomina miesięcznik. Dlatego też m. in. w licznych artykułach i oświadczeniach w ChRL potępia się politykę prowadzoną wobec emigrantów w okresie tzw. „rewolucji kulturalnej”. Nawróć do nowej, przychylniej wobec nich polityki zbiega się z naciskami jak i obecne kierownictwo chińskie kładzie na sprawę postępu gospodarczego. Aczkolwiek pewne wyjątkowe sytuacje, jak spowodowane przez rząd chiński duży napływ uchodźców pochodzenia chińskiego z Wietnamu może mieć dla Chin dość ciężkie następstwa (...).

Rozpatruje się także możliwość ustanowienia specjalnych stref, w których można by uniknąć „zarazenia” Chińczyków Zachodem poprzez wprowadzenie fachowców wywodzących się spośród emigrantów, a także zagranicznego kapitału. Stworzyłyby to — przy wykorzystaniu laniej siły roboczej w ChRL — dogodne warunki rozwijania produkcji eksportowej.

Zaprasza się również hua-c'iao, aby przybywali do ojczyzny w charakterze nauczycieli i wykładowców. Bez wątpienia wezbrał również polok przekazów pieniężnych płynących od emigrantów do członków ich rodzin w Chinach.

Obecna polityka Pekinu w stosunku do zamorskich Chińczyków odgrywa także poważną rolę w potwierdzeniu znaczenia rządu ChRL jako jedynego legalnego rządu całych Chin łącznie z Tajwanem, a także w stopniowym pozabawianiu Tajwanu zagranicznego poparcia. Tym niemniej na tym obrazie pojawiają się cienne plamy. Pekin chce mieć dobre stosunki z jak największą liczbą krajów Azji Południowo-wschodniej. Dyplomacja chińska napotyka przecież w tej mierze na pewne trudności, ponieważ wiele

rządów w tym rejonie świata odnosi się podejrzliwie, a nawet wrogo do mniejszości chińskiej, która z kolei nie czyni absolutnie nic, aby zagwarantować swoją lojalność wobec tych rządów, bądź zintegrować się ze społeczeństwami przybranych ojczyzn.

Pekin nieszczerze traktuje problem emigrantów, twierdząc, że większość z nich stanowią „chłopi i robotnicy”. Tymczasem wielu spośród hua-c'iao, to drobni handlarze, a nawet liczący się biznesmeni (...). Nie dziwnego, że Pekin stale zapewnia ich o „ochronie ich interesów”.

Właśnie ta sprawa — „ochrony interesów hua-c'iao” — utrzymuje wiele rządów tego rejonu w podejrzliwości co do stopnia zagrożenia ze strony mniejszości chińskich. Sedno sprawy tkwi w tym właśnie, że serdeczniejszy stosunek Pekinu do hua-c'iao czyni ich niemal automatycznie podejrzany w krajach, które o prawdę utrzymują oficjalne stosunki na szczeblu rządowym z Chinami, lecz obawiają się wpływów nacjonalizmu chińskiego na swą sytuację wewnętrzną. Stąd też w niektórych krajach pojawia się sformułowanie o chińskiej „piątej kolumnie” (...).

# „PODLUDZIE” W DEMOKRACJI

**„21-letnia Kayo Asano żyła już trzy lata ze swym przyjacielem w małym miasteczku w pobliżu Osaki i w końcu postanowili się pobrać. Jednak matka narzeczonego miała obiekcje: prywatnemu detektywowi kazala zbadać pochodzenie rodziny Asano i wówczas okazało się, że należy ona do „burakuminów” (mieszkańców getta) — pariasów znajdujących się poza nawiasem japońskiego społeczeństwa — pisał hamburski tygodnik „DER SPIEGEL”:**

Następnego dnia znaleziono Kayo nieżywą. W pozostawionym ukochanemu liście poezjalnym wyznała: „Pochodzę z rodziny burakuminów. Sądziałam, że uda mi się utrzymać to w tajemnicy przez całe życie”.

Masaru Kawaguchi był nieprzeciętnie zdolnym uczniem. Spodziewał się obiecującej kariery w znanym koncernie przemysłowym, bowiem — opowiadał — „również w okresie stażu byłem najlepszy w grupie”. Jednakże jego nadzieje przekreśliło jedno zdanie. „Sześć personalny zażył mnie — wspomina z gorzkością — czym z zawodu jest mój ojciec. Odpowiedziałam, że robi miotły. I wszystko się skończyło”. Robienie mioteł jest bowiem klasycznym zajęciem japońskich pariasów.

A przecież są oni — powiada Kuwaguchi — Japończykami, „równie rdzennymi Japończykami jak sam cesarz”. Te prawie 3 miliony burakuminów, w dawnych czasach określanych jako „eta” (tajno), czy „hinin” (nieczyste): za fasadą światłego modernizmu, demokracji noszącej

piętno zachodniej i równości prawno-społecznej utrzymuje się w Japonii dziś jeszcze — głęboko zakorzeniona pozostałość okresu feudalnego — prawie niby kasta „nie-dotykalnych” stanowiących ok. 3 proc. ludności kraju.

W tym rasowo jednolitym państwie wyspiarskim stanowią oni „nieostrzeżalną rasę” w Japonii. Pod względem wyglądu i kultury nie różnią się od innych Japończyków. Ale, np. w Osace gnieździą się za wielopasmową, starannie utrzymaną ulicą, która prowadzi do uniwersytetu. Skręca ona pod kątem prostym przed gmachem mieszczącym sale wykładowe i przekształca się nagle w wyboistą uliczkę. Dzielnica ta nazywa się Asaka i jest jednym z 47 gett w samej Osace zamieszkałym przez burakuminów, gettem założonym w 1703 roku.

Na wąskich drózkach między spróchniałymi, od lat czekającymi na rozbiórkę drewnianymi chatkami, nie ma miejsca dla samochodów (...).

Dwie trzecie mieszkańców gett nie ukończyły szkoły podstawowej. W zupełnie biednych rodzinach muszą pracować również dzieci, toteż na luksus chodzenia do szkoły nie ma czasu. A kto nie skończył szkoły, nie znajduje pracy i pozostanie biedny — jest to fatalne błędne koło znane od dawna burakuminom (...).

Zycie pozagrobowe, śmierć wyznaczały od zarania los tych odtraconych. Bowiem po VI wieku, wraz z rozpowszechnieniem się buddyzmu w Japonii, nastąpiła także nadmierna bojaźń w stosunku do zmarłych — wierni winni unikać także wszelkiego z nimi zetknięcia. To właśnie stało się przyczyną odseparowania ludzi kontaktujących się z umarłymi do grona „nie-dotykalnych”. Dla myjących zwłoki, grabarzy, ale także dla rzeźników i garbarzy nie było już miejsca w „czystym” ludzkim społeczeństwie. Od XIII w. utarła się wobec nich

nazwa, która do dziś utrzymała się w słownictwie japońskim „eta” — istota nieczysta, plugawa.

Od XVII w. do klasy tej wojskowi władcy Japonii zaliczali ponadto 30 zawodów: kuglarzy i miotlarzy, wyplataczy sandałów i koszyków, a także robotników rolnych.

Wszystkie „nieczyste”, jednakże niezbędne prace skupiały się teraz w gettach: ich mieszkańcom zabroniono osobistego kontaktu z innymi Japończykami. Prawnie zakazana także była wszelka forma wywołania się z kasty pariasów, np. przez małżeństwo. Pariasów można dawniej także było zabić bezkarnie (...).

Oficjalnie uznani za ludzi stali się „eta” dopiero w latach 70-tych ub. stulecia, kiedy to dziadek obecnego cesarza nakazał zniesienie wszelkich dawnych stanów. Wszyscy Japończycy, od samurajów do kupców, stali się „obywatelami”.

Jednakże uprzedzenie wobec „eta” utrzymywało się, piętno pozostało nadal. Co gorzej — cesarskie „wyzwolenie” odebrało im monopol jaki od setek lat mieli w niektórych gałęziach gospodarki. W rezultacie nastąpił ich dalszy upadek społeczny, gospodarczy, ogólny.

Tzw. „wyzwolenie” stanowiło właściwie najwazniejszy krok na drodze do dzisiejszej dyskryminacji burakuminów.

Dawniejsi „podludzie” zostali mianowicie zarejestrowani w utworzonych wraz ze zniesieniem kast w 1871 roku „rejestrach rodzinnych”, które objęły wszystkie gospodarstwa domowe w Japonii, zarejestrowani jako „nowi obywatele” i tak już pozostało do dzisiaj. Każdy Japończyk ma prawo wglądu w urzędach stanu cywilnego do rejestru rodzinnego i to nie tylko własnych akt. Przy zawieraniu każdego niemal małżeństwa np. historia rodzin narzeczonych jest w wyniku tego publicznie lustrowana. Tym samym żadnemu burakuminowi nie udaje się ukryć statusu swych przodków (...).

**Dyrektor dużego paryskiego schroniska dla starców stwierdza, że na początku wakacji poważnie zwiększyła się liczba podań o przyjęcie osób w starszym wieku. Zdarza się nawet, że rodzina „zapomina” zabrać ze sobą dziadka czy babki z poczekalni schroniska — pisał francuski tygodnik „LE POINT”.**

W lecie 1978 r. po raz pierwszy opieka społeczna stworzyła mieszkańcom Paryża możliwość „humanitarnego” rozwiązania: mogą oni umieszczać na okres wakacji swych starych lub schorowanych rodziców w 4 paryskich szpitalach, które będą ich umieszczać w specjalnie wytypowanych „centrach leczniczych”. Te „ośrodki kuracyjne” jeszcze niedawno nazywano schroniskami, ale opieka społeczna wykryła ten termin ze swojego słownictwa. Czy zmieniając nazwę zmienił również realia? Nie zawsze.

Irvy-sur-Seine: medyczny ośrodek kuracyjny Charles-Foix, a więc dawny szpital. Oddziały I i II są przeznaczone dla kobiet. Jest ich tam 30—40. Siedzą w bezładnych pozach na krzesłach, w nogach łóżka, we wspólnej sali. Któś, „mniej zrezygnowana”, jak mówi dyrektor, czyta powieść. Inna pojekuje szpamatycznie jak zbity pies. Trzy inne cicho płaczą (...).

Oblicza się, że we Francji 25 proc. populacji żyje samotnie — to ludzie starzy, chociaż stanowią oni zaledwie 14 proc. społeczeństwa.

# PRZEKLEŃSTWO STAROŚCI

To, że w Charles-Foix uderza w nos specyficzny zapach schronisk dla starców, to jeszcze nie. Że bezbębne kobiety dostają do jedzenia tylko jakąś szarą papkę, to jeszcze nie. Że inwalidzi stoczeni na piętach muszą się tylko zadawać zerkaniem na piękną, pełen liściastych drzew park, to też jeszcze nie. Że w końcu na 50 pensjonariuszy zezwala się na dwie wizyty dziennie („zawsze w tych samych”), to w końcu też nie dziwi. Ale to, co jest naprawdę poważne, to fakt, że tutaj właśnie traci się chęć do życia. Ci, którzy tu przychodzą, wiedzą, że wyjdą stąd tylko „nogami do przodu”.

W podobnym „domu” w Nanterre, zbudowanym w 1887 r. znajduje się cała szanowana ludzka (rezydenci, byli wojskowi, „trudni” różnego autoramentu, ludzie marginesu itp.). Znajdują się tu łącznie 4 tysiące ludzi (łącznie z personelem), a oddział cłocharów sąsiaduje tu z oddziałem przyjmującym „wszystkich stukniętych” — jak to określa administracja, jak również z przytułkiem dla starców, którego mieszkańcy prawie w 90 proc. przeszli przedtem przez wspomniany oddział (...). Dzisiaj zamki do wszystkich „cel” są dobrze naoilione i funkcjonują bez halasu. W „celi” takiej znajdują się dwa łóżka z koldrami. „Siada one do przetrzymywania przez jedną noc pijaków, aby sobie nie skreślić karaku na schodach” — objaśnia dozorca.

Pijacy! Alkohol! „Alkoholizm w domach starców jest oznaką zdrowia — mówi. Wy-  
stępuje u tych, którzy kurczowo trzymają się życia”. Mówi, że nawet jeden z lekarzy takiego „domu” przepisuje na receptę trochę wina...

„Czy „dom” w Nanterre jest anachronizmem? Czy anachronizmem jest utrzymywanie „wielkiego zakładu zamkniętego” wg XVII-wiecznego modelu, w którym jak pisze Michel Foucault w swej „Historii szaleństwa” — „dyrektor posiada całkowitą i jednoosobową władzę kierowniczą, administracyjną, policyjną i prawną nad wszystkimi biednymi Paryża”? — Może.

Jednakże „monstrualne” domy starców — nie ośrodki lecznicze — o tysiącach łóżek jak w Charles-Foix, Corentin-Celton lub Emile-Roux na przedmieściach Paryża lub 45 prowincjonalnych domów starców po 500 łóżek każdy, powinny zniknąć.

Długotrwałe utrzymanie jednej osoby w zakładzie kosztuje dziennie opiekę społeczną od 139 do 218 franków. Obecnie zakłady finansowane przez państwo lub władze lokalne oferują łącznie... 300 miejsc. Lista oczekujących wydłuża się. Pieniądze muszą jednak się znaleźć, gdyż wśród wielkich państw uprzemysłowionych Francja wie dzie prym w dziedzinie konieczności otoczenia opieką ludzi starych. Dlaczego?

Do drugiej połowy lat 50-tych nie zrobiono zupełnie nic w tej dziedzinie, jak też w ogóle nie w dziedzinie szpitalnictwa — mówi Raymond Grumbach, kierownik oddziału geriatry w zespole szpitalnym w Limel-

Brerannes. — Od czasu, gdy wreszcie poczęto sobie uświadamiać wagę zagadnienia, minęło dalszych 20 lat. Ale prawdziwie wysiłki w zakresie opieki nad starcami podjęto dopiero w okresie 1972—3.

Oczywiście, nie wszystkie zakłady są podobne do „domu” w Nanterre. Na terenie kraju, w miarę możliwości budżetowych, przeprowadza się renowację zakładów... Sama jednak modernizacja nie wystarczy. Dotkliwie odczuwa się brak wykwalifikowanego personelu.

„Ale problem kresu życia „ludzi odchodzących” nie polega jednak tylko na niedostatku kredytów, brakach personelu czy przestarzałych urządzeniach. Ma on aspekt moralny w postaci obecnego nastawienia dzisiejszego pokolenia do tych ludzi. Ten kto przychodzi do domu starców czy emerytów, jest samotny. Nasza dawna społeczność wiejska akceptowała, szanowała, a często nawet otaczała czcią swoich starców. Nasze nowoczesne społeczeństwo niebieskie zamyka ich w domach starców i wyklucza ze swej zbiorowości (...).

W szpitalach ludzie „trzeciego wieku” zachowują jeszcze swą godność osobistą. W razie opieki społecznej stają się całkowicie uzależnieni. Z miejsca też zabiera się im 90 proc. ich skromnej emerytury, częściowo na opłacenie pobytu, którego koszt w wysokości 6 tys. franków miesięcznie ponosi przecież państwo. Ta zmiana statusu jest fatalna dla ludzi starych (...).



**MILE?**  
Amerykańska prasa okrzyknęła ostatnio młodą piosenkarkę i tancerkę Vivian Reed „czarną Marilyn Monroe”. Ponieważ niektórym reporterom wydawało się to jeszcze za mało, zaczęli wypisywać peany na cześć „nowej, wspanialszej Josephine Baker”. Podparta tym ambitna aktoreczka pojechała do Paryża, aby podbić miasto słynnej Josephine. Zanim wystąpiła na estradach, oświadczyła, że „Paryż jest najmilszym z miast”, jakie spotkała, zresztą w swym niedługim życiu. Krytycy francuscy przyjęli komplement i zaraz napisali, że Vivian faktycznie ma coś ze słynnej Baker: trochę skóry, trochę ze wspaniałych nóg, trochę z jej głosu. Gdyby jeszcze tak śpiewała i tańczyła, jak Josephine — byłaby najmilszą następczynią dawnej gwiazdy”. Mile to, ale nie bardzo...

## NIEDYSKREPCJE

**CYTATY**

- „Im dłużej człowiek żyje, tym bardziej wzrasta prawdopodobieństwo, że szybko umrze”. („Quick”)
- „Pierwsze skrzypce grał fortepian”. („Journal de Geneve”)
- „Komendant straży pożarnej własnoręcznie obisał obiekt, który spłonął”. („Morning-Post”)
- „Proszę wygłosić piękne kazanie bez słona”. („L'Espresso”)
- „Pacjent obudził się w miłym nastroju pod dyktando pielęgniarki”. („Rundschau”)
- „Przestrzega się przed spożyciem niewieńczych ryb, skradzionych w naszej restauracji „Pod świążką rybka”. (z ogłoszenia w „Guardian”)
- „Z powodu zwiększonych oszczędności nie odbył się bankiet Kasy Oszczędności. Wszystkie wydatki rozdzielono między członków Kasy”. („WAZ”)
- „Polecamy nasz hotel „Palace” jako najbardziej bezpieczny w mieście. W razie niebezpieczeństwa należy schodzić po specjalnych klatkach na murze od tylnej strony budynku”. („Hamburger Abendblatt”)



**WYZNANIE**  
Wnuczka wielkiego pisarza Ernesta Hemingwaya, Margoux jest także wielka (1.80 m wzrostu) i na tyle ładna, że od kilku lat ma opinię najbardziej atrakcyjnej modelki USA. Lubi również, podobnie jak jej dziadek, mocnych mężczyzn, choć w innym znacze-

**NA KIELI**  
Mając dwadzieścia pięć lat został dyrektorem Banku Narodowego, po dwu latach otrzymał nominację na ministra obrony, natomiast w wieku 29 lat musiał opuścić wszystkie dotychczasowe stanowiska oraz swój kraj. Mowa tu o synu wybranego (przez samego siebie) cesarza Centralnej Afryki — Bokassy I, Georgu. Powodem wygnania — jak

wyznał Bokassa-junior francuskim dziennikarzem (albowiem mieszka teraz w Paryżu z żoną i dwójkiem dzieci) — był zarzut o handel kością słoniową. Nie dlatego, żeby chronić te zwierzęta przed wybięciem, lecz po prostu z uwagi na to, że handel kością słoniową został w Afryce Centralnej monopolizowany. Przez samego cesarza. A tatuś, nie chce się dzielić, nawet z synkiem. I wziął go na kiel (słoniowy)!



**SPÓLDZIELNIA INWALIDÓW im. J. MARCHLEWSKIEGO w NOWYM SĄCZU, ul. 1 MAJA 5**  
 uprzejmie zawiadamia PT Klientów, że z dniem 1 grudnia rozpoczęły działalność usługową następujące zakłady:  
**ZAKŁAD USŁUG SZKLARSKICH**  
 w STARYM SĄCZU, os. SŁONECZNE  
 przyjmujący zlecenia na: szklenie okien ◊ drzwi ◊ wstawianie szyb do obrazów  
**ZAKŁAD USŁUG INTROLOGATORSKICH**  
 w NOWYM SĄCZU, ul. GRODZKA 1, telefon 214-18  
 przyjmujący zlecenia na: oprawę książek ◊ czasopism ◊ druków ◊ prac dyplomowych ◊ i rejestrów ◊ wykonanie tezek na akta osobowe ◊ naklejanie map lub planów na płótno ◊ wykonanie okładek na dyplomy, paszporty itp. ◊ wykonanie napisów na grzbieciech lub kartach tytułowych książek i oprawianych czasopism. — **KORZYSTAJCIE z oferowanych usług!**

## Części do ciągników C-330, C-355 i C-360

o wartości około 50 proc. ceny detalicznej, a mianowicie:  
 ▲ błotnik tylny prawy C-330 — cena 494 zł, sztuk 79  
 ▲ błotnik tylny lewy C-330 — cena 478 zł, sztuk 33  
 ▲ wspornik lamp tylnych C-355 i C-360 — cena 13 złotych — sztuk 2.000  
 ▲ wspornik lamp przednich C-355 i C-360 — cena 6 złotych — sztuk 1.000  
 ▲ skrzynka narzędziowa do C-355 i C-360 — cena 45 złotych — sztuk 500  
 ▲ pomost prawy do C-355 i C-360 — cena 30 zł, sztuk 1.000  
 ▲ pomost lewy do C-355 i C-360 — cena 30 zł — sztuk 1.000  
 ▲ pomost prawy do C-330 — cena 85 zł — sztuk 100

**SPRZEDA** przedsiębiorstwom państwowym, spółdzielczym i osobom prywatnym, Państwowy Ośrodek Maszynowy w Lubasz, woj. tarnowski.

Szczegółowych informacji udziela:  
 — Wydział Zaopatrzenia i Zbytu, telefon Szczucin 7, 78, telex 0322744.  
 Zainteresowani winni zgłaszać się w godzinach 7—15.



## MIEJSKIE BIURO PROJEKTÓW

w KRAKOWIE, ul. MOGILSKA nr 17

*zatrudni zaraz*

- ▲ HISTORYKÓW SZTUKI
- ▲ ARCHITEKTÓW
- ▲ KONSTRUKTORÓW
- ▲ PROJEKTANTÓW instalacji sanitarnych
- ▲ PROJEKTANTÓW instalacji elektrycznej
- ▲ KALKULATORÓW branży budowlanej i sanitarnej
- ▲ TECHNOLOGÓW ds. handlu i usług
- ▲ SPRAWDZAJĄCEGO kosztorysy budowlane i koszty.

Warunki pracy i płacy do omówienia zgodnie z zasadami wynagradzania, obowiązującymi w państwowych biurach projektów.

Zgłoszenia przyjmuje:

— Dział Służb Pracowniczych — KRAKÓW, ul. MOGILSKA nr 17, pokój 207, telefon 190-33, wewn. 135.

K-8876

## P B A N K

**Pekao**  
 POLSKA KASA OPIEKI S.A.  
 Agencja w NOWYM SĄCZU,  
 ul. JAGIELLOŃSKA 50

w ramach dewizowej obsługi ludności:

- ▲ otwiera i prowadzi oprocentowane rachunki bankowe
- ▲ skupuje wartości dewizowe
- ▲ realizuje zagraniczne przekazy pieniężne
- ▲ prowadzi dewizową obsługę indywidualnych turystów

przyjmuje wpłaty w imieniu i na rzecz:

- ▲ PHZ „Pol-Mot” na samochody osobowe i dostawcze
- ▲ PHZ „Agromet-Motoimport” na ciągniki i maszyny rolnicze
- ▲ BHZ „Locum” z tytułu kupna mieszkań

◆ prowadzi sprzedaż monet - numizmatów złotych, srebrnych i miedzianiklowych oraz wyrobów ze złota

I ZAPRASZA PT KLIENTÓW ◊ od poniedziałku do czwartku w godzinach 8—14 ◊ w piątki w godzinach 8—17 ◊ w soboty w godzinach 8—11.

K-8499

### PRZETARGI

Instytut Górnictwa Naftowego i Gazownictwa, w Krakowie, ul. Lubicz nr 25a — ogłasza, że w DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONIEGO zleci konserwację urządzeń teletechnicznych w obiektach Instytutu:

- ul. Lubicz 25a
- FT-100 NN
- centrala automatyczna telefoniczna typ
- łącznica dyspcerska KG5F-12NN — 1 szt.
- sieć rozgłaszania przewodowego — 1 kmpl.
- urządzenia alarmowe typ „cerber” wraz z czujnikami magnetycznymi — 2 kmpl.
- sieć dzwonek alarmowych z urządzeniami zasilającymi — 1 kmpl.

ul. Bagrowa 1  
 — centrala tel. aut. typ FT-100 NN — 1 szt.  
 — centrala sygnalizacji pożaru — 1 szt. typ CST-10

ul. Lindego 14  
 — centrala telef. ręczna CB-3/20 — 1 szt.  
 W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Szczegółowych informacji udziela Sekcja Admin-Gospodarcza IGNiG, ul. Lubicz 25a, pokój 212, telefon 100-33, wewn. 30.  
 Oferty należy składać w terminie, do dnia 5 stycznia 1979 roku.  
 Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 8 stycznia 1979 roku, o godzinie 10, w budynku przy ul. Lubicz 25a.  
 Zastrzeżenie prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

K-8860

### LICYTACJE

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Km 385/76  
 Komornik Sądu Rejonowego w Gorlicach, na podstawie art. 952 i następnych kpc, podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 stycznia 1979 roku, o godzinie 10, w Sądzie Rejonowym w Gorlicach, sala nr 5, II piętro — odbędzie się sprzedaż w drodze publicznej licytacji nieruchomości objętej Zbiorem Dokumentów Zd. nr 10911, położonej w Bobowej, o obszarze 8 arów, wraz z domem drewnianym piętrowym. Nieruchomość powyższa oszacowana została na kwotę 320.000 zł. — Cena wywoławcza wynosi 240.000 zł. a rekwizyta 32.000 zł.  
 Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacji, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do publicznej wiadomości warunki odmienne.

KOMORNIK K-8925

### Nauka

#### KURSY

SPAWANIA elektrycznego i gazowego oraz PALACZY c. o. i kotłów wysokopiętnych organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38 telefon 639-41, 652-98, codziennie w godzinach 8—17

#### KURSY

przygotowujące do egzaminów CZELADNICZYCH i MISTRZOWSKICH w grupach: elektrycznej, budowlanej, mechanicznej, metalowej, odzieżowej, spożywczej i innych — organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38 telefon 639-41, 652-98, codziennie w godz. 8—17

#### KURSY

księżeń technicznych budowlanych, maszynowych oraz kosztorysowania robót budowlano-montażowych organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38 telefon 639-41, 652-98, codziennie w godzinach 8—17

### Studium

#### MISTRZA

dyplomowanego organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38 telefon 639-41, 652-98, codziennie w godz. 8—17

### UWAGA! — WYTNIJ! — ZACHOWAJ!

WOJEWÓDZKA USŁUGOWA SPÓLDZIELNIA PRACY „GROMADA”  
 Oddział Usług Komunalnych „LAUR”  
 uprzejmie zawiadamia, że z dniem 18 grudnia Zakład Usług Pogrzebowych nr 1 — z placu Szczepańskiego 2, ZOSTAŁ PRZENIESIONY do lokalu

**przy ul. Boh. Stalingradu 15**

czynny w godzinach: 8—18.

Jednocześnie dla wygody Klientów został otwarty nowy Zakład Usług Pogrzebowych nr 5 — przy ul. CZARNOWIEJSKIEJ 38 — czynny w godzinach: 8—16 w soboty: 8—16.

### POMIESZCZENIE

nadające się

## na magazyn papieru

o pow. minimum 40 m<sup>2</sup> — WEZMIE W NAJEM na terenie m. Krakowa lub okolicy — przedsiębiorstwo państwowe. — Oferty uprasza się kierować: „Prasa”, Kraków, Wiślna 2, dla nr K-8415.

## Mieszkańcy NOWEGO SĄCZA! BUTELKI

PO WYROBACH MLECZARSKICH,

o pojemności:

- ▲ 1/1 l — po 2,50 zł
- ▲ 1/2 l — po 2 zł
- ▲ 1/4 l — po 1,50 zł

SKUPUJĄ sklepy Oddziału „Społem” — Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców w NOWYM SĄCZU.

K-8647

### MAGAZYNIERA-REFERENTA

oraz

#### PALACZA KOTLOWEGO

z uprawnieniami ZATRUDNI Wytwórnia Win Spółdzielczych Zakładów Spożywczych „Frucona” w Krakowie-Jugowicach, ul. Forteczna 25, telefon 627-60.

K-8572

## CZĘŚCI ZAMIENNE

pozostałe po wycofaniu z eksploatacji samochodów:

- ▲ FIAT 132 p 1600
- ▲ WOLGA-GAZ 24
- ▲ WARSZAWA

sprzeda jednostkom sektora gospodarczego — Krakowska Fabryka Kabli w Krakowie, ul. Wielicka 114. Informacji udziela:

— Dział Spółdzielni Materiałowej, tel. 633-00 wewn. 11-51 oraz Dział Zaopatrzenia, telefon 633-00, wewn. 11-33.

K-8650

TANIEC towarzyski — kursy I, II i III stopnia w Krakowskim Ośrodku Tanecznym. Wpisy: pl. Wita Stwosza 22 (przy ul. Grodzkiej), w godz. 9—19.

K-8851

### Sprzedaj

STAR 27 skrzyniowy, samowyladowczy — sprzedam. Niepołomice, Bocheńska 8, telefon 267, 73147-g

CZĘŚCI do Moskwiacza 412, który uległ wypadkowi i został skasowany z eksploatacji — sprzedam. Do użytku silnik, tylny most — skrzynia przekładniowa, nadwozie i inne podzespoły. Danuta Wędrchowska, 38-220 Gorlice — Sikorskiego 77.

P-366

ZEGARKI elektroniczne — sprzed. angielskiej na baterie słoneczne, wielozdaniowe — z datownikiem, stoperem itp., z efektywną bransoletą, sprzedam. okazjonalnie. 30-322 Kraków, ul. Limanowskiego 32/1.

g-71240

### Zguby

TWARDUSZ Maria Teresa, zam. Ausyńska, ul. Kity 17, zgubiła zaświadczenie o prawie wykonywania zawodu pielęgnarki dyplomowanej, nr 682, wydane 27 X 1968 r. przez PWRN w Krakowie.

S-8611.

POMYKAŁA Dorota, zam. Kraków, ul. Wybickiego 2, zgubiła legitymację studencką, wydaną przez Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Krakowie.

g-71098

DROBNAK Elżbieta, Kraków, os. Strusia 19/54 — zgubiła legitymację szkolną nr 82/76, wydaną przez Zespół Szkół Ekonomicznych Nr 3 w Krakowie.

g-71094

NOWAK Stanisława — Szczepanowice 23 — gm. Piesna, zgubiła przepustkę stałą Nr 7120/831-1, wydaną przez PSE „Tamek” w Łanowie.

T-87731

CZARNECKI Janusz — zam. Przemyski, ul. Matuszki 1/9, zgubił legitymację studencką nr 34723, wydaną przez Uniwersytet Jagielloński.

g-71528

MROZ Marta, zam. Kraków, ul. Rzeźnicza 1/18 — zgubiła zaświadczenie o prawie wykonywania zawodu lekarza, nr 3927 — wydane 8 X 1977 r. przez Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej w Krakowie.

g-71468

STACHOWSKI Wojciech, Kraków, ul. Bytomska 6/8, zgubił legitymację studencką, wydaną przez Politechnikę Krakowską.

g-71496

KOJS Aniela, Jabłonka 2/8, zgubiła legitymację studencką, wydaną przez AM w Krakowie.

g-71843

### Różne

MEBLOSIANKI poleca nowo otwarty pawilon meblowy, Gaczonek, Kraków, Kronikarza Gała 26.

g-70717

PASY — przepuklinowe, sprężynowe, pasy orszucze kooperacyjne, pasy lecznicze — Wista” skrzyniowa 672, 70-932 Szczecin. 2.

K-32

SAMOTNI Duży wybór ofert posiada Biuro Matymonialne „Wista” skrzyniowa 672, 70-932 Szczecin. 2.

K-32

## PRACE ZŁOTNICZE



wykonuje na zlecenia osób prywatnych szybko i solidnie zakład złotniczy Wojewódzkiej Usługowej Spółdzielni Pracy w LIMANOWEJ w pawilonie usługowym przy UL. KOŁCZUSZKI 6

## «SPOŁEM» WSS

## Oddział PODGÓRZE

*zatrudni*

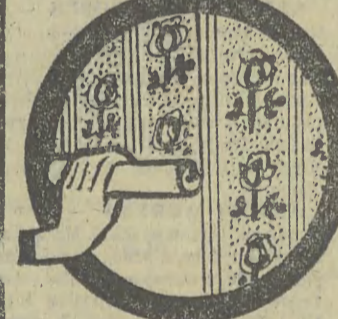
na terenie dzielnicy Podgórze w pawilonach branży spożywczej w Prokocimiu Nowym, Bieżanowie-Południu i Borku Fałęckim:

- SPRZEDAWCÓW wykwalifikowanych
- PRACOWNIKÓW z wykształceniem co najmniej podstawowym do przyuczenia w zawodzie sprzedawcy.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela:

— Sekcja Spraw Pracowniczych — Kraków, ul. Miodowa 21, telefon 650-33.

K-8523



## Tapetowanie i malowanie mieszkań

KLEJOWE, OLEJNE i FARBAMI EMULSYJNYMI —

wykonują na zamówienia osób prywatnych — zakłady usługowe Krakowskich Zakładów Usługowych „Renowacja”

- ▲ ul. CZARNOWIEJSKA 75, telefon 391-81
- ▲ ul. SPÓLDZIELCÓW 3 (os. Kozłówek), — telefon 637-30, wewn. 422
- ▲ os. DĄBIE, pawilon nr 50 — telefon 145-30
- ▲ ul. LUBICZ 30 — telefon 151-23
- ▲ ul. CEKIERY, pawilon — telefon 605-87
- ▲ Nowa Huta, os. KOLOROWE, pawilon nr 111 — telefon 451-71.

K-8304

### ZAKŁAD MLECZARSKI NR 1 „BRONOWICE”

KRAKÓW, ul. BALICKA nr 100

## zatrudni natychmiast

- ▲ POMOCNIKÓW MLECZARSKICH
- ▲ ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH
- ▲ MURARZY I POMOCNIKÓW murarskich
- ▲ DEKARZA
- ▲ CIESLE
- ▲ CUKIERNIKA
- ▲ OPERATORÓW zmechanizowanego sprzętu przeladunkowego.

Informacji udziela Dział Osobowy i Planowania Zakładu — telefon 714-44, wewn. 26, lub osobiście przy ul. Balickiej 100, pokój 21.

Pracownikom fizycznym zamiejscowym zapewnia się miejsca w kwaterach prywatnych.

Gwarantuje się wczasy, kolonie, zimowiska i inne świadczenia socjalne.

Dojazd autobusem nr 126, z ul. Krupniczej.

K-8465

K-8927



## Komunikat PZU w sprawie ubezpieczenia dzieci W WIEKU OD 1 DO 7 LAT.

Państwowy Zakład Ubezpieczeń informuje, że w tym roku były zgłaszane postulaty, aby dzieci w wieku od 1 roku do 7 lat, nie uczęszczające do żłobka lub przedszkola, mogły być ubezpieczone nie tylko, jak dotychczas, na warunkach NW-ogólnego, lecz także na warunkach NW młodzieży szkolnej, których zakres świadczeń jest znacznie szerszy.

Względy społeczne przemawiają za tym, aby grupa tych dzieci była traktowana na równi z dziećmi uczęszczającymi do przedszkola i żłobków.

Uwzględniając powyższe postulaty, Państwowy Zakład Ubezpieczeń wprowadził indywidualne ubezpieczenie dzieci w wieku od 1 roku życia do 7 lat, na warunkach ubezpieczenia NW młodzieży szkolnej.

PZU zachęca Rodziców i Opiekunów do korzystania z tego ubezpieczenia, które przy niskiej składce zapewnia wysokie świadczenia na wypadek trwałego kalectwa i na wypadek śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku.

Ubezpieczenie to można zawierać tylko w inspekturach PZU.

Plebiscyt „GP”, WFS oraz ZW ZSMP

w Krakowie, Tarnowie i Nowym Sączu

Wartościowe nagrody dla Czytelników

Wybieramy „Pięciu najlepszych trenerów roku 1978”

Redakcja „Gazety Południowej” już po raz trzeci ogłasza plebiscyt na pięciu najlepszych trenerów trzech województw: krakowskiego, tarnowskiego i nowosądeckiego. Współorganizatorami plebiscytu i fundatorami nagród są: Wojewódzkie Federacje Sportu w Krakowie, Tarnowie i Nowym Sączu, Zarząd Wojewódzkie ZSMP w Tarnowie i Nowym Sączu oraz Zarząd Krakowskiego ZSMP.

Wojewódzkie Federacje Sportu w wymienionych trzech miastach wyłapowały trenerów, spośród których Czytelnicy wybiorą „PIĘCIU NAJLEPSZYCH”. WFS brały pod uwagę, przy wyborze kandydatów, nie tylko wyniki sportowe szkoleniowców, ale także ich osiągnięcia w pracy wychowawczej. Wyboru najlepszych na pewno nie będzie łatwy. Decyzję w tej sprawie pozostawiamy Czytelnikom.

Przypominamy, że w pierwszym naszym plebiscytcie najwięcej głosów otrzymał ówczesny trener kadry narodowej piłkarzy rezerw, tarnowianin — STANISŁAW MAJOREK, natomiast miano najlepszego szkoleniowca roku 1977 zdobył trener zapasników Wisłoki Dębica — CZESŁAW KORZEN. Kto będzie kolejnym triumfem? Przekonamy się już pod koniec stycznia przyszłego roku, kiedy to ogłosimy wyniki plebiscytu. Głosujemy tylko na kuponach, które od dziś co pewien czas będziemy zamieszczać na naszych łamach. Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 12 stycznia 1979 roku (decyduje data stempla pocztowego). Kupony prosimy przysłać pod adresem: Redakcja „Gazety Południowej”, Kraków, ul. Wielopole 1 z dopiskiem „Pięciu najlepszych”. Czekamy na Wasze głosy.

Najlepszy trener roku 1978 otrzyma tradycyjnie puchar. Natomiast spośród Czytelników, którzy bezbłędnie wypiszą pięciu najlepszych szkoleniowców rozlosujemy wartościowe nagrody. Główna nagroda — 5 zł, 3 zł, 2 zł, 1 zł, 50 groszy. WFS i Cracovii oraz Łąki.

Oto nazwiska trenerów, spośród których prosimy wypisać pięciu najlepszych.

WFS KRAKÓW

BOGUCHWAŁ FULARA — trener piłkarzy rezerw Hutnika Kraków. Jego podopieczni zdobyli w tym roku wicemistrzostwo Polski i Puchar Polski. Obecnie zajmują pierwsze miejsce w ekstraklasie, awansowali do ćwierćfinałów Pucharu Zdobywców Pucharów. Kilku zawodników Hutnika występuje w reprezentacji kraju.

OREST LENCZYK — trener piłkarzy Wisły Kraków. Wisłacy sięgnęli w tym roku po tytuł mistrza kraju. Ponadto awansowali do ćwierćfinałów Pucharu Europy i do półfinałów Pucharu Polski. Większość piłkarzy Wisły to reprezentanci kraju.

LUDWIK MIĘTŁA — szkoleniowiec koszykarzy Wisły Kraków. Wisłaczkom udało się co prawda obronić w tym roku tytuł mistrza Polski, ale w sezonie krakowianki spisują się bardzo dobrze, prowadząc w tabeli bez straty punktu. W zespole L. Miętły występuje kilka reprezentantek kraju.

CZESŁAW ŁAKSA — trener judoków Wisły Kraków. Jego podopieczni zdobyli w tym roku trzy tytuły mistrza Polski (Dworcowski dwukrotnie i Nowakowski). Dworcowski ma także sukcesy międzynarodowe, m. in. był piątą na mistrzostwach Europy w Helsinkach. Obok tego zawodnika w reprezentacji występował także Liro i Nowakowski.

JAN LACH — trener łyżwiarzy Garbarni Kraków. Jego podopieczni — Krzysztof Włosik zdobył tytuł mistrza Polski, natomiast Jan Włosik był czwartym. Obydwaj ci zawodnicy są członkami kadry olimpijskiej. W ekstraklasie łyżwiarzy Garbarni zajęli środkowe miejsce.

JACEK CHOYNOWSKI — trener koordynator pływackiej Szkoły Mistrzostwa Sportowego, opartej o sekcję Jordana Kraków. Jego podopieczni należą do najlepszych w kraju, zdobywali tytuły mistrzowskie, bili rekordy Polski, są także członkami kadry olimpijskiej.

JERZY DZIADKOWIEC — trener jaskarzy Nadwiślańscy Kraków. Jego podopieczni — Jerzy Głowinkowski zdobył w tym roku dwa tytuły mistrza Polski, a czwórka jaskarek Nadwiślańscy wywalczyła brązowy medal. Jaskarczom tego klubu poczynili ostatnio duże postępy.

JERZY PIWOWAR — trener siatkarzy Hutnika Kraków. Jego zespół zdobył w tym roku tytuł wicemistrza kraju. Aktualnie jest liderem w ekstraklasie bez straty punktu. Hutnik awansował do półfinałów rozgrywek o Puchar Zdobywców Pucharów.

WFS NOWY SĄCZ

EDWARD BUDNY — narciarstwo, trener kadry narodowej biegaczy, bezpośredni opiekun mistrza świata w biegu na 15 km Józefa Łuszczyka i współtwórca jego wielkich sukcesów.

HENRYK CUP — GKS „Glinik” Gorlice, zapasy styl klasyczny. Jego wychowankowie zdobyli w 1978 r. 2 medale (1 złoty, 1 srebrny) w mistrzostwach Polski juniorów młodszego oraz uzyskali awans do II ligi.

JOZEFA CZERNAWSKA — pracuje w zespole metodyczno-szkoleniowym WFS, narciarstwo. Jest bezpośrednim opiekunem czołowych biegaczy w kraju: Małgorzaty Jasińskiej i Zofii Czerwińskiej.

RYSZARD GURBOWICZ — WKS „Dunajec” Nowy Sącz — saneczkarstwo. Wychowawca członków kadry narodowej. Anny Czaj oraz dwójki Zdzisław Janisz — Ryszard Orzech, która w mistrzostwach Europy juniorów zajęła 4 miejsce.

MICHAŁ KALUŻNY — LKS „Beskid” Nowy Sącz, podnoszenie ciężarów. Jego zespół poczynił ostatnio duże postępy, w rozgrywkach II ligi zajął 8 m.

TADEUSZ KRAMARZ — KS „Podhale” Nowy Targ, hokej na lodzie. Jego zespół zdobył w 1978 r. 10-ty tytuł mistrza kraju. Ostatnio Podhale b. dobrze spisuje się w rozgrywkach o Puchar Europy. Kilku nowotarzańców występuje w reprezentacji Polski.

JERZY LIGEZA — KKS „Sandecja”, piłka nożna. Drużyna juniorów tego klubu zajęła 4 miejsce w ostatnich mistrzostwach Polski juniorów, zaś jeden z jej zawodników — Leszek Pertyński, jest członkiem kadry narodowej juniorów.

ZBIGNIEW BARNAS — trener zespołu piłki ręcznej kobiet ZKS Unia Tarnów. Pół jego kadry uzyskała awans do I ligi. Juniorki tego klubu zdobyły w br. tytuł mistrzyń Polski. Wychowawca wielu talentowanych zawodniczek, także reprezentatek.

GERARD BORSA — trener zespołu łyżwiarzy LKS „Dąbrowia”. Zespół mężczyzn zajął trzecie miejsce w I lidze, kobiety w sposób bezapelacyjny zajęły pierwsze miejsce w II lidze i uzyskały awans do ekstraklasy. Beżona Kowalczyk jest członkinią kadry olimpijskiej, posiada „klasę mistrzowską”.

LESZEK DROGOSZ — trener pięcioboju MKS Wisłoka Dębica. Sukcesy jego podopiecznych to m. in. brązowy medal MŚ i mistrzostwo kraju Romana Gotfryda, wicemistrzostwo Polski J. Janowskiego, mistrzostwo Polski w kat. młodzież. Krzysztofa Kucharskiego.

ANDRZEJ KIEŁBUSIEWICZ — trener pływaczek „Unia”, m. in. Anny Skolarczyk, Marty Stoniwy, Małgorzaty Suskiej, Zbigniewy Wojnowskiej. Zawodniczki te są wielokrotnymi mistrzyniami i rekordzistkami kraju. A. Skolarczyk to 12-letnia zawodniczka ostatnich MŚ.

CZESŁAW KORZEN — trener zapasników Wisłoki Dębica. Zespół Wisłoki to aktualny wicemistrz Polski. W grupie olimpijskiej „A” znajduje się 6 jego podopiecznych. Kazimierz Lipień — to aktualny mistrz Europy i wicemistrz świata, zdobywca I m. w challengeur PZZ. Zespół Wisłoki w tej samej klasyfikacji zajął również zwycięstwo I miejsce.

STANISŁAW MAJOREK — od marca br. trener reprezentacji Polski. Pod jego przewodnictwem zespół narodowy zajął w MŚ 6-tę miejsce, gwarantując udział w Igrzyskach Olimpijskich. Przez okres 3 miesięcy prowadził szkolenie z reprezentacją Luxemburga. Po powrocie aktywnie włączył się do pracy z młodzieżą w SPS Pałac Młodzieży Tarnów.

ANTONI WORYNA — prowadzi szkolenie w sekcji żużlowej ZKS Unia Tarnów. W momencie podjęcia pracy, zespół należał do najsłabszych w kraju. W bież. sezonie udało się zauważyć znaczącą poprawę formy żużlowców Unii, Władysława Bartnik, Kępczaka i ich koleżki zaczęli się liczyć na torach krakowskich.

Opr. T. G.

WFS TARNÓW

ZBIGNIEW BARNAS — trener zespołu piłki ręcznej kobiet ZKS Unia Tarnów. Pół jego kadry uzyskała awans do I ligi. Juniorki tego klubu zdobyły w br. tytuł mistrzyń Polski. Wychowawca wielu talentowanych zawodniczek, także reprezentatek.

GERARD BORSA — trener zespołu łyżwiarzy LKS „Dąbrowia”. Zespół mężczyzn zajął trzecie miejsce w I lidze, kobiety w sposób bezapelacyjny zajęły pierwsze miejsce w II lidze i uzyskały awans do ekstraklasy. Beżona Kowalczyk jest członkinią kadry olimpijskiej, posiada „klasę mistrzowską”.

LESZEK DROGOSZ — trener pięcioboju MKS Wisłoka Dębica. Sukcesy jego podopiecznych to m. in. brązowy medal MŚ i mistrzostwo kraju Romana Gotfryda, wicemistrzostwo Polski J. Janowskiego, mistrzostwo Polski w kat. młodzież. Krzysztofa Kucharskiego.

ANDRZEJ KIEŁBUSIEWICZ — trener pływaczek „Unia”, m. in. Anny Skolarczyk, Marty Stoniwy, Małgorzaty Suskiej, Zbigniewy Wojnowskiej. Zawodniczki te są wielokrotnymi mistrzyniami i rekordzistkami kraju. A. Skolarczyk to 12-letnia zawodniczka ostatnich MŚ.

CZESŁAW KORZEN — trener zapasników Wisłoki Dębica. Zespół Wisłoki to aktualny wicemistrz Polski. W grupie olimpijskiej „A” znajduje się 6 jego podopiecznych. Kazimierz Lipień — to aktualny mistrz Europy i wicemistrz świata, zdobywca I m. w challengeur PZZ. Zespół Wisłoki w tej samej klasyfikacji zajął również zwycięstwo I miejsce.

STANISŁAW MAJOREK — od marca br. trener reprezentacji Polski. Pod jego przewodnictwem zespół narodowy zajął w MŚ 6-tę miejsce, gwarantując udział w Igrzyskach Olimpijskich. Przez okres 3 miesięcy prowadził szkolenie z reprezentacją Luxemburga. Po powrocie aktywnie włączył się do pracy z młodzieżą w SPS Pałac Młodzieży Tarnów.

ANTONI WORYNA — prowadzi szkolenie w sekcji żużlowej ZKS Unia Tarnów. W momencie podjęcia pracy, zespół należał do najsłabszych w kraju. W bież. sezonie udało się zauważyć znaczącą poprawę formy żużlowców Unii, Władysława Bartnik, Kępczaka i ich koleżki zaczęli się liczyć na torach krakowskich.

Opr. T. G.

KUPON W PLEBISCYCIE „PIĘCIU NAJLEPSZYCH”

- 1. ....
2. ....
3. ....
4. ....
5. ....

Imię i nazwisko głosującego
Dokładny adres



Austriak Walcher na trasie biegu zjazdowego o PS.

Bobak zwycięża w Zakopanem

Wczoraj na Dużej Krokwi w Zakopanem odbył się świąteczny konkurs skoków. Nie wypadł on niestety okazale, jako że na starcie stanęło zaledwie 10 zawodników. W zawodach wzięli udział tylko zakopianiecy skoczniowie.

Ponieważ śnieg był bardzo śliski, skakano ze skróconego rozbiegu. Wygrał zdecydowanie Stanisław Bobak, jednakże wiadło było, że nie jest on jeszcze w pełni formy. Bobak wskutek kontuzji ma bowiem spore zaległości treningowe. Oto wyniki świątecznego konkursu skoków.

- 1. Stanisław Bobak (WKS Legia Zakopane) — nota 233,7 pkt. (106 i 104,5 m), 2. Piotr Fijas (WKS Legia) — 212,1 (102,5 i 101,5 m), 3. Adam Krzyżostek (WKS Legia) — 199,7 (94,5 i 96,5 m), 4. Jan Łoniewski (WKS Legia) — 190,0 (94,5 i 96,5 m), 5. Janusz Duda (Wisła Gwardia) — 178,5 (93,5 i 89 m), 6. Bogdan Zwijacz (Wisła Gwardia) — 175,5 (90 i 92,5 m).

Po tych zawodach trenerzy naszej reprezentacji ustalili skład polskiej ekipy na rozgrywanej się 30 bm. Turniej Czterech Skoczni. Polskie reprezentować będą: Stanisław Bobak, Piotr Fijas i Stanisław Pawlusiak.

Turniej Czterech Skoczni rozpoczyna się 30 bm. w Oberstdorfe (RFN), 1 stycznia konkurs w Garmisch-Partenkirchen (RFN), 4 stycznia w Innsbrucku (Austria) i na zakończenie 6 stycznia w Eischofshofen (Austria).

Trener Budny o pierwszym biegu PS

„Oczekiwanie mniej do tej pory znany biegacz z Norwegii — Aunli, który prowadził od startu do mety, również II miejsce Włocha De Ziotta było niespodzianką. Józef był bardzo dobre, na 5 i 10 km miał drugi czas dnia, jeszcze na 11 km był w granicach 2-3 miejsca, potem jednak przechodził lekko kryzys i zajął ostatecznie 5 lokatę. W sumie jestem bardzo zadowolony ze startu Łuszczyka, jak na początek sezonu wykazał dobrą formę, to dobry prognostyk przed kolejnymi zawodami.” (S)

Pod znakiem sensacji

Dostawnie w ostatniej chwili zdążył wrócić do święta do Zakopanego nasz mistrz świata Józef Łuszczyk, który w ub. tygodniu startował w miejscowości Telemark (USA) w biegu na 15 km inauguracyjnym Pucharu Świata biegaczy. Oto jak start Łuszczyka komentuje jego trener Edward Budny: „Obsada biegu była bardzo silna, poza biegaczami z ZSRR znajdowała się cała światowa czołówka. Jak to zwykle bywa na początku sezonu bieg przebiegał pod znakiem niespodzianek. Wygrał dość nie-

Grażyna Rabsztyń:

Nie ma ulgowych sezonów

Nasza najlepsza plotkarka, jedyna polska lekkoatletka, która posiada rekord świata (12,48 na 100 m ppi) — GRAŻYNA RABSZTYŃ — przez dwa tygodnie przebywała w Zakopanem, gdzie rozpoczęła przygotowania do nowego sezonu. Skorzystała z okazji, by przeprowadzić krótką rozmowę z rekordzistką świata.

— Wrócić jeszcze wspomnieniami do niedawnych wydarzeń. Jak ocenia Pani miniony sezon? — pytam Grażynę Rabsztyń.

— Uwiałam, że był to dla mnie udany sezon. Przez dłuższy czas utrzymywałam się w bardzo wygodnej formie. Poprawiłam przecież rekord świata, wyrywałam też z mistrzynią olimpijską Klier. Co prawda nie zdobyłam medalu na mistrzostwach Europy w Pradze, ale przeciw zawodniczkom ma też prawo przegrać. Jedną porażką nie może przekreślić jego czterocznego dorobku.

— Jakie najważniejsze starty? — pytam.

— Wystartowałam do sezonu przygotowana trochę później niż zwykle, gdyż byłam na leczeniu w Busku Żarciu i nie wiem jeszcze, czy zdążyłam przygotować się do startów halowych.

— Podobno obroniła Pani tytuł mistrza Europy? — Tak, 6 grudnia.

— A jakie systemy? — „Ewolucja systemu motywacyjnego w biurach projektów”.

— Wyprzedziła Pani w przyszłym sezonie? — Start w Pucharze Europy i Pucharze Świata. Przewiduję, że wezmę udział także w Uniwersjadzie.

— Za półtora roku Olimpiada w Moskwie. Czy w związku z tym rok 1979 potraktuje Pani nieco ulgowo? — Nie, nie ma dla mnie sezonów ulgowych, naucz uwolnić, gdy w kalendarzu imprez nie ma mistrzostw Europy czy Olimpiady.

— Wyprzedziła Pani w przyszłym sezonie? — Start w Pucharze Europy i Pucharze Świata. Przewiduję, że wezmę udział także w Uniwersjadzie.

— Za półtora roku Olimpiada w Moskwie. Czy w związku z tym rok 1979 potraktuje Pani nieco ulgowo? — Nie, nie ma dla mnie sezonów ulgowych, naucz uwolnić, gdy w kalendarzu imprez nie ma mistrzostw Europy czy Olimpiady.

— Wyprzedziła Pani w przyszłym sezonie? — Start w Pucharze Europy i Pucharze Świata. Przewiduję, że wezmę udział także w Uniwersjadzie.

— Za półtora roku Olimpiada w Moskwie. Czy w związku z tym rok 1979 potraktuje Pani nieco ulgowo? — Nie, nie ma dla mnie sezonów ulgowych, naucz uwolnić, gdy w kalendarzu imprez nie ma mistrzostw Europy czy Olimpiady.

— Wyprzedziła Pani w przyszłym sezonie? — Start w Pucharze Europy i Pucharze Świata. Przewiduję, że wezmę udział także w Uniwersjadzie.

— Za półtora roku Olimpiada w Moskwie. Czy w związku z tym rok 1979 potraktuje Pani nieco ulgowo? — Nie, nie ma dla mnie sezonów ulgowych, naucz uwolnić, gdy w kalendarzu imprez nie ma mistrzostw Europy czy Olimpiady.

— Wyprzedziła Pani w przyszłym sezonie? — Start w Pucharze Europy i Pucharze Świata. Przewiduję, że wezmę udział także w Uniwersjadzie.

— Za półtora roku Olimpiada w Moskwie. Czy w związku z tym rok 1979 potraktuje Pani nieco ulgowo? — Nie, nie ma dla mnie sezonów ulgowych, naucz uwolnić, gdy w kalendarzu imprez nie ma mistrzostw Europy czy Olimpiady.

CO GDZIE KIEDY?

ŚRODA, 27 GRUDNIA 1978 R. CEZAREGO, jutro ANTONIEGO

TEATRY

ŚWIECZKOWIE (pl. Duchy 1): W. Słucki (pl. Duchy 1): 19.15, MIŁOŚĆ (pl. Duchy 3): 19.15, STARY (Jagiellońska 1): 19.15, WYWOŁANIE — 19.15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 21): 19.15, Smak miodu — 19.15, B. GATELA (Karmelicka 6): P. E. Victor; Pepsie — 19.30, LUDOWY (os. Teatrulne 4): H. Cyganik; Hymn walcowy w Odrze — 19.15, MUZYCZNY (Lubicz 48): F. Lehar; Kraina uśmiechu — 19.15, GROTESKA (Skarbowska 2): T. Jansson; Maculupiek z krainy Muminków — 17, TEATR REGIONALNY (Filipa 6): Szopka krakowska — 18, KRAM POD PRASZKĄ (ul. Sukiennicza): Kolegini — 18, KAWIARNI (POD PAWIA) (Wielopole 1): 17.30, WIEF (Grodzka) Spokojnie z liwką i zartem „Jesień” — 17.

KINA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie (pol. 12 lat) \*\*\*/\*\*\* — 15.45, Hymn walcowy w Odrze (ang. 12 lat) \*\*\* — 15.45, O jeden most za daleko (ang. 15 lat) \*\*\* — 15.45, 19.30, KULTURA (Rynek Gł. 27): Serpico (wl. 18 lat) \*\*\*\*/\*\*\*\* — 10.30, 13.30, 17.30, 20. MASKOTKA (Dzierżyńskiego 59): Gang Olsema na szlaku (duński 12 lat) \*\*\* — 15.30, Nieme kino (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 17.30, 19.30, MŁODA GWARDA (Lubicz 15): Taka ładna dziewczyna (fr. 13 lat) \*\*/\*\*\* — 17, Skrzydło czy nówka (fr. b.o.) \*\*/\*\*\* — 14.45, 19.15, MIŁOŚĆ (Dzierżyńskiego 5): Jutro się policzymy, Kochanie (CSRS 12 lat) \*\*/\*\*\* — 16, 18, 20, PASAŻ BIELSKA: Przodyo Bolka i Lolka (10, 11, 15, 17, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 32, 34, 36, 38, 40, 42, 44, 46, 48, 50, 52, 54, 56, 58, 60, 62, 64, 66, 68, 70, 72, 74, 76, 78, 80, 82, 84, 86, 88, 90, 92, 94, 96, 98, 100) (pol. b.o.) — 16, Czarny korsarz (wl. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 18, SFINKS (os. Góralski): Wyspa skarbow (fr. 12 lat) \*\*/\*\*\* — 16, 18, 20, SZUKA (Jana 4): Podziwiany (wl. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 19.15, 21.30, 23.45, 26.15, SWIT MAŁA SALA (os. Teatrulne 19): DUCH MAŁA SALA (os. Teatrulne 19): 18.45, 20.15, SWIT MAŁA SALA (os. Teatrulne 19): Pierwsza sponożka noc (wl. 18 lat) \*\*/\*\*\* — 15, 17.30, 20. SWIATOWY MAŁA SALA (os. Na Skarpię 7): Kochaj, albo rzuc (pol. b.o.) \*\*/\*\*\* — 15, 17.15, 19.30, UCIECHA (Boh. Stalingradu 21): Bez zniczenia (ang. 18 lat) \*\*/\*\*\* — 10, 12.15, 15.30, 18, 20.30, UGOREK (os. Urocie): Zuzanna i zaczarowany pierścien (NRD b.o.) \*\*/\*\*\* — 15, Diabli mnie biorą (fr. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 17, Mecanico National (meksyk. 18 lat) \*\*/\*\*\* — 19, WANDA (Waryńskiego 5): Joseph Andrews (ang. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 10, 12.15, 15.30, 18, 20.15, Colargol — zdobywca kosmosu (pol. b.o.) — 14.15, WARSZAWA (Stradom 15): Przemyśl Missouri (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 10, 12.30, Koziorożec — I (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 15.45, 20.15, Halo! Szpiegówka (pol. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 18, WOLNOSC (18 stycznia 13): ABBA (szwedz. b.o.) \*\*/\*\*\* — 10, 12, 15, 18, 20, WRZOSZ (Zamojskiego 50): Zagłada Japonii (jap. 12 lat) \*\*/\*\*\* — 15.45, 18, 20.15, WISLA (Gazowa 23): Drapieżca (fr. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 11, 18, 19, Koronczak (szwajc. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 20, ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzewka 7): Dziewczyna z reklam (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 15, 18, 20.

DOBRYCZY — Raba: Sandakan (fr. 13 lat) \*\*/\*\*\*, GŁÓW — Promyk: Profesor Wilczek (13 lat), KRZESZOWICE — Nowości: Miłość w deszczu (fr. 15 lat) \*\*/\*\*\*, MYŚLENICZKI — Wisła: Zaułek (meks. 15 lat) \*\*/\*\*\*, NIEPOLOMIC — Bajka: Nickelodeon (ang. 12 lat) \*\*/\*\*\*, SKAWINA — Hymn walcowy (radz. b.o.) \*\*/\*\*\*, SŁONIKI — Gani: Czy zabiła (fr. 15 lat) \*\*/\*\*\*, WIELICZKA — Gornik: Alicja jutro ty nie mieszka (USA 15 lat) \*\*/\*\*\*.

WARSZAWA (Stradom 15): Przemyśl Missouri (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 10, 12.30, Koziorożec — I (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 15.45, 20.15, Halo! Szpiegówka (pol. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 18, WOLNOSC (18 stycznia 13): ABBA (szwedz. b.o.) \*\*/\*\*\* — 10, 12, 15, 18, 20, WRZOSZ (Zamojskiego 50): Zagłada Japonii (jap. 12 lat) \*\*/\*\*\* — 15.45, 18, 20.15, WISLA (Gazowa 23): Drapieżca (fr. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 11, 18, 19, Koronczak (szwajc. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 20, ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzewka 7): Dziewczyna z reklam (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 15, 18, 20.

DOBRYCZY — Raba: Sandakan (fr. 13 lat) \*\*/\*\*\*, GŁÓW — Promyk: Profesor Wilczek (13 lat), KRZESZOWICE — Nowości: Miłość w deszczu (fr. 15 lat) \*\*/\*\*\*, MYŚLENICZKI — Wisła: Zaułek (meks. 15 lat) \*\*/\*\*\*, NIEPOLOMIC — Bajka: Nickelodeon (ang. 12 lat) \*\*/\*\*\*, SKAWINA — Hymn walcowy (radz. b.o.) \*\*/\*\*\*, SŁONIKI — Gani: Czy zabiła (fr. 15 lat) \*\*/\*\*\*, WIELICZKA — Gornik: Alicja jutro ty nie mieszka (USA 15 lat) \*\*/\*\*\*.

WARSZAWA (Stradom 15): Przemyśl Missouri (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 10, 12.30, Koziorożec — I (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 15.45, 20.15, Halo! Szpiegówka (pol. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 18, WOLNOSC (18 stycznia 13): ABBA (szwedz. b.o.) \*\*/\*\*\* — 10, 12, 15, 18, 20, WRZOSZ (Zamojskiego 50): Zagłada Japonii (jap. 12 lat) \*\*/\*\*\* — 15.45, 18, 20.15, WISLA (Gazowa 23): Drapieżca (fr. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 11, 18, 19, Koronczak (szwajc. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 20, ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzewka 7): Dziewczyna z reklam (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 15, 18, 20.

DOBRYCZY — Raba: Sandakan (fr. 13 lat) \*\*/\*\*\*, GŁÓW — Promyk: Profesor Wilczek (13 lat), KRZESZOWICE — Nowości: Miłość w deszczu (fr. 15 lat) \*\*/\*\*\*, MYŚLENICZKI — Wisła: Zaułek (meks. 15 lat) \*\*/\*\*\*, NIEPOLOMIC — Bajka: Nickelodeon (ang. 12 lat) \*\*/\*\*\*, SKAWINA — Hymn walcowy (radz. b.o.) \*\*/\*\*\*, SŁONIKI — Gani: Czy zabiła (fr. 15 lat) \*\*/\*\*\*, WIELICZKA — Gornik: Alicja jutro ty nie mieszka (USA 15 lat) \*\*/\*\*\*.

WARSZAWA (Stradom 15): Przemyśl Missouri (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 10, 12.30, Koziorożec — I (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 15.45, 20.15, Halo! Szpiegówka (pol. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 18, WOLNOSC (18 stycznia 13): ABBA (szwedz. b.o.) \*\*/\*\*\* — 10, 12, 15, 18, 20, WRZOSZ (Zamojskiego 50): Zagłada Japonii (jap. 12 lat) \*\*/\*\*\* — 15.45, 18, 20.15, WISLA (Gazowa 23): Drapieżca (fr. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 11, 18, 19, Koronczak (szwajc. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 20, ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzewka 7): Dziewczyna z reklam (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 15, 18, 20.

DOBRYCZY — Raba: Sandakan (fr. 13 lat) \*\*/\*\*\*, GŁÓW — Promyk: Profesor Wilczek (13 lat), KRZESZOWICE — Nowości: Miłość w deszczu (fr. 15 lat) \*\*/\*\*\*, MYŚLENICZKI — Wisła: Zaułek (meks. 15 lat) \*\*/\*\*\*, NIEPOLOMIC — Bajka: Nickelodeon (ang. 12 lat) \*\*/\*\*\*, SKAWINA — Hymn walcowy (radz. b.o.) \*\*/\*\*\*, SŁONIKI — Gani: Czy zabiła (fr. 15 lat) \*\*/\*\*\*, WIELICZKA — Gornik: Alicja jutro ty nie mieszka (USA 15 lat) \*\*/\*\*\*.

WARSZAWA (Stradom 15): Przemyśl Missouri (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 10, 12.30, Koziorożec — I (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 15.45, 20.15, Halo! Szpiegówka (pol. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 18, WOLNOSC (18 stycznia 13): ABBA (szwedz. b.o.) \*\*/\*\*\* — 10, 12, 15, 18, 20, WRZOSZ (Zamojskiego 50): Zagłada Japonii (jap. 12 lat) \*\*/\*\*\* — 15.45, 18, 20.15, WISLA (Gazowa 23): Drapieżca (fr. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 11, 18, 19, Koronczak (szwajc. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 20, ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzewka 7): Dziewczyna z reklam (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 15, 18, 20.

DOBRYCZY — Raba: Sandakan (fr. 13 lat) \*\*/\*\*\*, GŁÓW — Promyk: Profesor Wilczek (13 lat), KRZESZOWICE — Nowości: Miłość w deszczu (fr. 15 lat) \*\*/\*\*\*, MYŚLENICZKI — Wisła: Zaułek (meks. 15 lat) \*\*/\*\*\*, NIEPOLOMIC — Bajka: Nickelodeon (ang. 12 lat) \*\*/\*\*\*, SKAWINA — Hymn walcowy (radz. b.o.) \*\*/\*\*\*, SŁONIKI — Gani: Czy zabiła (fr. 15 lat) \*\*/\*\*\*, WIELICZKA — Gornik: Alicja jutro ty nie mieszka (USA 15 lat) \*\*/\*\*\*.

WARSZAWA (Stradom 15): Przemyśl Missouri (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 10, 12.30, Koziorożec — I (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 15.45, 20.15, Halo! Szpiegówka (pol. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 18, WOLNOSC (18 stycznia 13): ABBA (szwedz. b.o.) \*\*/\*\*\* — 10, 12, 15, 18, 20, WRZOSZ (Zamojskiego 50): Zagłada Japonii (jap. 12 lat) \*\*/\*\*\* — 15.45, 18, 20.15, WISLA (Gazowa 23): Drapieżca (fr. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 11, 18, 19, Koronczak (szwajc. 15 lat) \*\*/\*\*\* — 20, ZWIĄZKOWIEC (Grzegorzewka 7): Dziewczyna z reklam (USA 15 lat) \*\*/\*\*\* — 15, 18, 20.

DOBRYCZY — Raba: Sandakan (fr. 13 lat) \*\*/\*\*\*, GŁÓW — Promyk: Profesor Wilczek (13 lat), KRZESZOWICE